

M O J A •

Zg

ie

rZ

P  
R  
Z  
E  
S  
T  
R  
Z  
E  
Ń

**TWÓJ PIT BUDUJE ZGIERZ**

- ZOSTAW W MIEŚCIE  
SWÓJ PODATEK

**PIĘKNE DAMY  
I WOJOWNICZE GORSZYCIELKI**

- NIEZWYKŁA WYSTAWA  
W MUZEUM

**KRZYSZTOF JARMUŻ**

- ODWAGA, CIEKAWOŚĆ  
I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

**ZGIERZ - POLSKA  
WYSPA SŁOŃCA**

**PLAN REMONTU  
ZGIERSKIEGO  
TRAMWAJU**

**CUDZE CHWALICIE  
- POZNAJMY NAJLEPSZYCH  
ZGIERSKICH  
PRZEDSIĘBIORCÓW**



## SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4–5
Tramwaj wróci na dobre tory	6
Pumptrack i tętnia. Zgierzanie zdecydowali	6
Pożegnanie Barbary Kaczmarek	7
Wspomnienie	7
Jak prawidłowo segregować odpady?	
Jak to robią zgierzanie?	8
Walczy z bezdomnością zwierząt	8
Twój PIT buduje Zgierz	9
Orlen Przedszkoliada Tour po raz pierwszy w Zgierzu	9
Wzgórze wiary (cz. 3)	10
Poznaj swoich radnych	11
O studentach, sąsiednich wsiach i osadach	12
Chmury pachnącego dymu – wapujesz?	
Bądź świadom tego, co robisz	13
Kultura na ulice (Zgierza)	14
Zgierz – „Wyspa Słońca”	14
Po pustyni, po korytach rzek	16
Olga Tokarczuk w centrum zainteresowania zgierskich czytelników	17
Dramat Zbrodni Zgierskiej (cz.1)	18
Rusz się z miejsca	19
To już dwunasty sezon Bajkobrania	19
Bartłomiej Marczak. Skok w dal	20
Srebrny certyfikat PZPN dla Boruty	21
Stypendia dla najlepszych sportowców	21
Zgierski przepis na sukces w stylu handmade	22
Pszczółki niezbędne jak tlen	23
Znalazłem nowy cel	23
Nie odpuszczać czytania	24
Łódzka Palmiarnia – miejsce pełne ciepła	
i niezwykłej egzotyki	25
Przy mnie czy obok mnie?	26
Pożeranie Ziemi	27
Singapur. Wielki mały kraj	28
Meandry miłości	29
Kalendarium wydarzeń	30–31



16



19



22



27



28

## Słowo wstępu



Oddaję w Państwa ręce pięćdziesiąty numer miesięcznika. Kiedy kilka lat temu zaczynałam tworzyć koncepcję miejskiego wydawnictwa, byłam pełna sceptycznych myśli. No bo kto dziś czyta gazetę, kto w ogóle dziś czyta? Jednak już pierwsze numery pokazały, że nie mam racji, że w Zgierzu jest popyt na takie wydawnictwo, bo wielu mieszkańców czuje silne związki z miastem i chce o nim wiedzieć więcej – nie tylko o tym, co się dzieje „na ich podwórku”, ale również chce poznawać historię swojej małej ojczyzny.

Nie ukrywam, że większość swojego życia spędziłam w Łodzi i to mnie w jakiś sposób ukształtowało. Dlatego prawdopodobnie przez zaskoczenie, ale też z dużym szacunkiem i zachwytem podeszłam do takiego zainteresowania oraz do nieoczekiwanej dużej liczby precyzyjnych wydarzeń kulturalnych, rekreacyjnych, sportowych i o charakterze obywatelskim, które tu mają miejsce.

A zachwyt ów – chcę powiedzieć – nie zgasł do dziś. Mogę o sobie powiedzieć, że stałam się chyba całkiem niezłą ambasadorką Zgierza na zewnątrz, promując tujejsze wydarzenia i ciekawostki z obecnego i przeszłego życia miasta, korzystając z każdej okazji, by móc opowiadać o bardzo ciekawych ludziach, których miałam przyjemność poznać lub spotkać.

Jest coś jeszcze, o czym chcę powiedzieć. Dziś, po tych kilku latach pracy w Zgierzu, w końcu zaczęłam rozumieć przywiązanie mieszkańców do swojego miasta. A to jest dla mnie również bardzo odkrywcze i inspirujące.

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.  
wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Mielczarskiego 1, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl  
Redaktor naczelna: Renata Karolewska  
Zespół stałych współpracowników:  
Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)  
Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc  
Druk: SILVERPRINT  
Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.  
Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



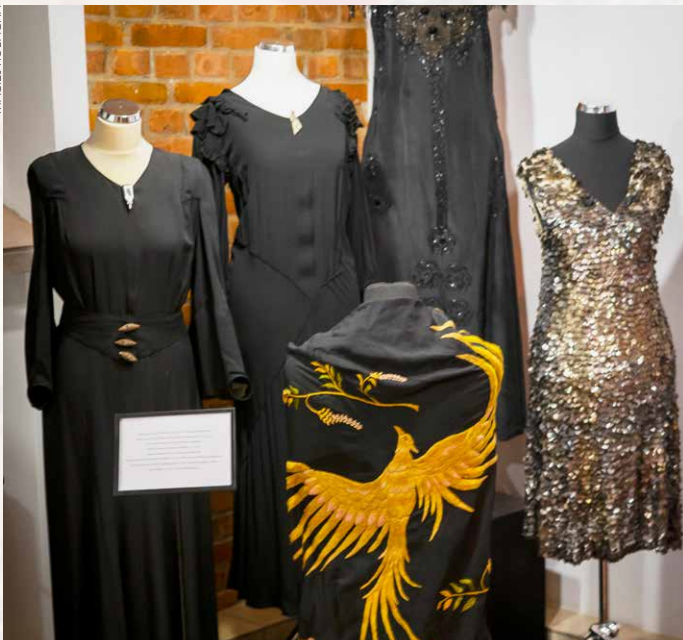
Projekt okładki:  
Joanna Syncerek

# Inteligentne, odważne, zdeteterminowane i piękne

**D**amy i gorszycielki” – wystawa w Muzeum Miasta Zgierza to wycieczka w przeszłość; historia niezwykłych kobiet, które zmieniły współczesny im świat. To interesujący obraz kobiety, która w okresie po I wojnie światowej poszła do pracy, uczyła się, uprawiała sport i całkowicie zmieniła przyjęty styl życia. Dla większości obraz ów stanowił dysonans społeczny, jednak gdyby nie odwaga i determinacja kobiet, których wizerunki możemy oglądać na wystawie, dzisiejszy świat prawdopodobnie byłby zupełnie inny. Ekspozycja wzbogacona jest o elementy mody i kobiece drobiazgi będące symbolem zmian obyczajowości w okresie międzywojennym. Muzeum zaprasza zainteresowanych do 30 kwietnia 2020 roku. (rk)



Wystawa pokazuje gorszącą wiele osób w tamtym okresie zmianę, jaka dokonała się w świecie kobiet w okresie I wojny światowej. Miało to, oczywiście związek z uzyskaniem praw wyborczych i szerszym udziałem kobiet w życiu zawodowym, społecznym, jak i w obszarach życia, które były dotychczas zarezerwowane dla panów, jak na przykład uprawianie sportu



Oglądając zdjęcia i eksponaty, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że kobiety w okresie międzywojennym były nie tylko piękne, ale niezwykle silne



Wystawa pokazała, że nie tylko panie są ciekawe życia swoich prababek, kobiet odważnych, które niegdyś zmieniały świat



Obok wiedzy merytorycznej, ekspozycja pozwala poznać wszelkiego rodzaju kobiece rzeczy: od czasopism po różnego rodzaju przybory, jak chociażby przyrząd do redukcji cellulitu



Współczesne kobiety mogą być dumne ze swoich prababek, których osiągnięcia i sukcesy pokazuje wystawa „Damy i gorszycielki”

## Recital Krzysztofa Daukszewicza

Satyryk Krzysztof Daukszewicz kolejny raz pozytywnie odpowiedział na zaproszenie Miejskiego Ośrodka Kultury i tuż przed dniem zakochanych przyjechał do Zgierza, tym razem z programem „Nie dać się sprowokować”. I znów w wypełnionym po brzegi rozbawionymi fanami Klubie AgRafKa wybrzmiały anegdoty i piosenki, które są jednocześnie komentarzem i opisem otaczającej nas rzeczywistości – politycznej, ale również społecznej (tzw. „meneliki” – to osobny dział w twórczości Daukszewicza). Wiele piosenek i dowcipów zgierska publiczność już znała, ale z ciekawością przysłuchiwała się tym nowym – przecież życie nieustannie dostarcza autorowi kolejnych na nie pomysłów, a nam, słuchaczom przydaje się trochę dystansu do drażniących tematów dnia codziennego. (mz)



Krzysztof Daukszewicz potrafi rozbawić widzów w każdym wieku

## Zgłoś swój film do konkursu „Ogień w głowie”

Do 15 maja organizatorzy 16. Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich „Ogień w głowie” czekają na zgłoszenia do konkursu, który odbędzie się w ramach festiwalu w dniach 19-20 czerwca 2020 roku. Swoich produkcji nie mogą przysłać studenci i absolwenci szkół artystycznych, a filmy nie powinny przekraczać 20 minut długości. Jeden autor ma prawo zgłosić do trzech filmów. Regulamin nie narzuca tematów ani technik, którymi ma być zrealizowany film. Więcej szczegółów znajduje się na stronie organizatora imprezy, czyli Miejskiego Ośrodka Kultury. (mz)



Podczas „Ognia w głowie” ogród MOK zmienia się w plenerową salę kinową

## Zimowy bieg na orientację

Osiemdziesięcioro uczniów, w większości z placówek zgierskich, wzięło udział w IV Szkolnym Zimowym Biegu na Orientację. Przygotowano dla nich sześciokilometrową trasę. Początek wyznaczono na krańcówce autobusowej przy ulicy Konstantynowskiej, metę przy Stacji Nowa Gdynia. Zabawa promowała aktywny styl życia wśród najmłodszych, miała także wyrobić w nich umiejętność poruszania się w terenie przy użyciu przedmiotów pomocnych w znajdowaniu drogi do celu, takich jak kompas, mapa, telefon komórkowy.

Dzieci odnajdywały kody QR, a po ich zeskanowaniu otrzymywały informację o kierunku, odległości do następnej stacji, a także o tym, jak kolejna stacja będzie wyglądać (np. drzewo, pomnik). Po drodze na uczniów czekały zagadki i zadania do rozwiązania – w tych przypadkach przydawała się znajomość matematyki i spostrzegawczość. Na mecie czekała nagroda – biwak z pieczonymi kiełbaskami i pączkami.

Organizatorami IV Szkolnego Zimowego Biegu na Orientację były: Wydział Sportu UMZ oraz zgierskie PTTK. Kolejna uczniowska wyprawa do lasu z kompasem w dłoni planowana jest na jesień. (jn)



Na mecie czekał na uczniów ciepły posiłek. Mimo zimy atmosfera piknikowa

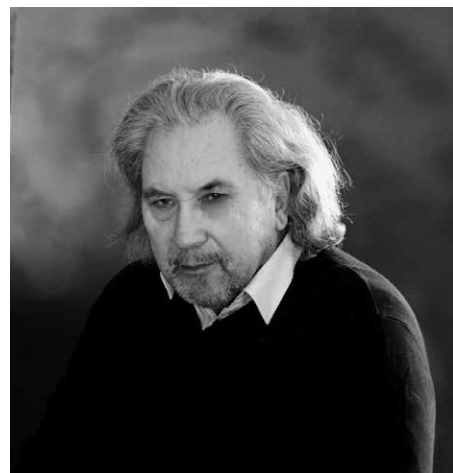
## Na zdrowie pań

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet uczniowie technikum żywienia i usług gastronomicznych z ZSZ im. Cezaka organizują spotkanie dotyczące zdrowia, na które zapraszają przede wszystkim panie. Spotkanie odbędzie się w sobotę 14 marca w godzinach 10.00 – 14.00 w budynku szkoły przy ulicy Długiej 89/91. Program jest bardzo urozmaicony. Na początek prelekcja na temat zasad zdrowego odżywiania, wpływu probiotyków na zdrowie, dodatków do żywności oraz smart- i superfood. Uczestniczki będą miały okazję do

wykonania analizy składu ciała wraz z interpretacją ujawniającą ich wiek metaboliczny, procent tkanki tłuszczowej i masy mięśniowej oraz poziom nawodnienia organizmu. Zaraz po 12.00 rozpoczną się zajęcia fitness wzmacniające kręgosłup (trzeba zabrać odpowiedni strój), a po nich zaplanowano indywidualne konsultacje żywieniowe. Poza tym będzie się można dowiedzieć, jak przygotowywać smaczne i pożywne koktajle. Będzie można też posmakować herbat i kaw bio i fit. Organizatorzy zapewniają dzień pełen wrażeń. (rk)

## Mężczyźni przed obiektywem Anny Grabi

Rok temu w sali wystawowej Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej zawiśły niezwykle zdjęcia kobiet autorstwa Anny Grażyny Grabi. Tym razem placówka zaprasza na kolejną wystawę autorki „I Bóg stworzył mężczyznę”. Wernisaż odbył się 10 marca 2020 roku, a fotografie można oglądać do końca kwietnia. Na wystawie zobaczymy głównie czarno-białe portrety modeli profesjonalnych, ale i znanych zgierzan (Radosława Gajdy, Dariusza „Dzikiego” Karwowskiego czy Zbigniewa Rybickiego). Zainteresowanych odsyłamy do Biblioteki Głównej przy ul. Łódzkiej 5. (mz)



Jednym z mężczyzn uwiecznionych na zdjęciach jest artysta Zbigniew Rybicki

## Forum przedsiębiorczości

32 przedsiębiorstwa wzięły udział w I Zgierskim Forum Prezentacji Firm. Każdy z uczestników miał kilka minut na przedstawienie swoich usług i produktów. Spotkanie rozpoczęli partnerzy – Bank Spółdzielczy i spółka Futurium, inwestor Galerii Zgierskiej, której budowa przy ulicy Al. Armii Krajowej dobiega końca. Była też okazja do wysłuchania wykładu Andrzeja Maciejewskiego, trenera biznesu, na temat sztuki wystąpień publicznych. Po prezentacjach przedsiębiorcy mieli czas na rozmowy kularowe. – *Wydaje się, że formuła takiego popołudniowego spotkania spodobała się przedsiębiorcom, co nas bardzo cieszy* – mówi Magdalena Szewczyk, pełnomocnik ds. przedsiębiorczości UMZ. (rk)



Pierwsze forum prezentacji firm odbyło się 26 lutego w gościnnych progach „Balentino”

## Nasze działania zostały zauważone

Redakcja miesięcznika „Zgierz – moja przestrzeń” została wyróżniona przez organizatorów konkursu o nagrodę Rajmunda RembIELińskiego, otrzymując specjalne podziękowania za aktywne promowanie idei przedsiębiorczości w przestrzeni miejskiej. Cieszymy się, że możemy zrobić coś dla rozwoju lokalnego rynku, prezentując na łamach periodyku wyróżniające się, często małe lub średnie, zgierskie przedsiębiorstwa oraz mikro działalności gospodarcze. To duży zaszczyt, że jest się kim i czym chwalić. Przy okazji raz jeszcze gratulujemy wszystkim nominowanym i nagrodzonym w konkursie. (rk)



Aktywność miesięcznika w obszarze promocji przedsiębiorczości dostrzegli organizatorzy konkursu o nagrodę im. R. RembIELińskiego

## Zgierz buduje hospicjum

Piąty bal charytatywny na rzecz budowy stacjonarnego hospicjum im. Jana Pawła II w Zgierzu zakończył się pozyskaniem kolejnych 40 tysięcy złotych. Prawie 130 uczestników licytowało w trybie otwartym i cichym kilkadziesiąt przedmiotów i usług. Najwyższą cenę uzyskał obraz „Znikający punkt” autorstwa profesora ASP Krzysztofa Wieczorka (5 tysięcy zł) oraz weekend dla dwojga w Ustroniu Górskim (3800 zł). W aukcji cichej licytowano między innymi wiele

fantów dostarczonych przez burmistrzów sąsiednich miejscowości. Można było wygrać vouchery do SPA, punktów gastronomicznych, wyjazdy, kosze upominkowe.

Powstające hospicjum przeznaczone jest dla 32 chorych. Pierwsi pacjenci mają tam trafić w październiku przyszłego roku. Na razie działa budynek poradni z gabinetem lekarskim i zabiegowym oraz wypożyczalnią sprzętu medycznego. Wyłoniono też firmę, która wybuduje obiekt. (rk)

## Zmiany w gospodarce śmieciowej

Na lutowej sesji rady miasta radni przyjęli nową uchwałę, zgodnie z którą zmiany w opłatach i metodach naliczania cen za odbiór odpadów nastąpią 1 kwietnia 2020 roku. Przesunięcie terminu o miesiąc miało związek z decyzją kontrolerów z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Łodzi, którzy zakwestionowali dowolność w wyborze przez administratorów budynków wielorodzinnych okresu

rozliczania za wodę, który ma z kolei stanowić podstawę do naliczania cen za odpady.

Kontrolerzy z RIO, pomimo wcześniejszych konsultacji projektu uchwały, dopatrując się technicznej nieścisłości, zakwestionowali dwie uchwały, w których zapis występował.

Władze miasta wykluczają dalszych zmian w obszarze gospodarki odpadami. (rk)

## Święta już w nowych mieszkaniach

Kolejna zgierska inwestycja mieszkaniowa na ostatniej prostej. W ciągu najbliższych tygodni klucze do swoich mieszkań otrzymają lokatorzy bloku przy ulicy Staffa. Święta wielkanocne spędzą już we własnym M. Czterokondygnacyjny budynek to inwestycja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej; kolejny blok wybudowany w ramach programu „Moje M – krok po kroku”.

Oferta skierowana była do mieszkańców korzystających z zasobu komunalnego i regularnie opłacających czynsz, ewentualnie oczekujących już na mieszkanie komunalne. Ważne były również udokumentowane dochody, które z jednej strony umożliwią mieszkańcom utrzymanie lokalu, ale z drugiej nie dawały szans na zakup mieszkania na wolnym rynku. Zgierzanie będą słać wartość mieszkań w comiesięcznym czynszu, dzięki czemu po latach staną się właścicielami lokali. Nowy blok posiada trzydzieści dwa mieszkania (od 44 do 60 metrów kwadratowych). W jego sąsiedztwie rozpocznie się niedługo budowa kolejnego budynku wielorodzinnego MPGM. Oddanie do użytku drugiego z bloków zaplanowano na 2021 rok. (jn)



Nowy blok przy ul. Staffa. Planowana jest już kolejna inwestycja mieszkaniowa w tym rejonie

## Konkurs plastyczny „Barwy Wielkanocy”

Miejski Ośrodek Kultury ogłasza XIV Konkurs na wielkanocną kartkę świąteczną „Barwy Wielkanocy 2020”. Kieruje go do uczniów szkół podstawowych. Organizator czeka na prace indywidualne o maksymalnych wymiarach 10 x 15 cm. Termin dostarczania kartek mija 27 marca 2020 roku. Powołane przez MOK jury przyzna nagrody i wyróżnienia autorom najlepszych prac. Od 7 kwietnia w Zgierskiej Galerii Sztuki będzie można podziwiać wszystkie małe dzieła. Regulamin konkursu dostępny jest w szkołach i na stronie internetowej organizatora. (mz)

# Tramwaj wróci na dobre tory

**M**ożna powiedzieć: w końcu stało się. Miasto Zgierz rozpoczyna remont infrastruktury tramwajowej na odcinku od Helenówka do Kuraka w ramach projektu „Poprawa jakości, funkcjonowania i rozwój oferty systemu transportowego na terenie Gminy Miasto Zgierz”, co pozwoli na przywrócenie kursowania linii 45.

Stało się to możliwe dzięki dobrej współpracy z Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Marszałkiem Województwa Łódzkiego i uzyskaniu ponad dwukrotnie wyższego dofinansowania, które wzrosło z planowanych niemal 9 do 18 milionów złotych, z czego nieco ponad 16 milionów stanowią pieniądze z Europejskiego Funduszu Regionalnego, a 1 895 000 zł to środki z budżetu państwa.

17 lutego 2020 po dwóch latach od zamknięcia linii tramwajowej doszło do podpisania umowy między miastem Zgierz a konsorcjum, w skład którego wchodzi: Przedsiębiorstwo Drogowo-Budowlane KEMY i Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne – Łódź. Wykonanie prac wyceniono na 21 515 160 zł.

Obecny przy podpisaniu umowy marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber przypomniał, że jeszcze rok temu mówiono, że ta inwestycja jest skazana na porażkę i nie ma szans na przywrócenie linii tramwajowej w Zgierzu, jednak dzięki dobrej współpracy między władzami miasta, regionu i rządu udało się doprowadzić do



W uroczystości podpisania umowy na remont linii tramwajowej wzięli udział gospodarze miasta – prezydent Zgierza Przemysław Staniszewski, regionu – marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber, minister Waldemar Buda oraz szefowie firm wykonawczych: MPK (Zbigniew Papierski) oraz przedsiębiorstwa KEMY (Sylwester Mruk)

takiego montażu finansowego, który pozwala na realizację przedsięwzięcia.

Prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi Zbigniew Papierski zwrócił z kolei uwagę na ekonomiczny aspekt inwestycji i powiedział, że dla MPK jako przewoźnika jest ona uzasadniona także ze względu na bardzo dużą liczbę pasażerów korzystających z połączenia Łódź – Zgierz.

Całkowita wartość projektu to 24 mln zł. Środki te wystarczą na przebudowę niemal

dwukilometrowego odcinka torowiska od Helenówka do Kuraka: kompleksowy remont torów i sieci trakcyjnej. Ponadto przy węzłach przesiadkowych komunikacji zbiorowej powstanie system rowerowy „Bike & Ride” wraz infrastrukturą dla pasażerów (50 stanowisk) oraz parkingi dla samochodów „Park & Ride” przy krańcowych przystankach i węzłach przesiadkowych komunikacji zbiorowej – również 50 miejsc. Pieniądze wystarczą też na wybudowanie drogi dla rowerów, która podniesie jakość komunikacji na terenie Zgierza. Rozpoczęcie prac budowlanych nastąpi jesienią tego roku – o ile aura pozwoli – zapewnią szefowie firm wykonawczych. Do tego czasu trzeba będzie opracować i uzgodnić dokumentację.

Prezydent Zgierza Przemysław Staniszewski zapowiedział, że miasto będzie jednocześnie remontować półkilometrowy odcinek z Kuraka do placu Kilińskiego. W najbliższych miesiącach będzie przygotowywana dokumentacja również na ten fragment trasy.

Przypomnijmy, istniejące torowisko tramwajowe powstało ponad 100 lat temu. Nigdy nie było kompleksowo remontowane, a wykonywano na nim jedynie bieżące naprawy. W 2018 roku podjęto decyzję o zamknięciu linii oraz pozyskaniu środków na remont najbardziej zdegradowanego odcinka od granic miasta (przy pętli na Helenówku) do Kuraka. Plan ten zaczyna się właśnie materializować. (rk)

Na czasie

## Pumptrack i tężnia. Zgierzanie zdecydowali

**W** połowie lutego poznaliśmy wyniki konsultacji społecznych tzw. Zgierskiego Budżetu Obywatelskiego. Mieszkańcy wskazali pięć zwycięskich projektów, które realizowane będą w tym roku ze środków własnych miasta. Najwięcej punktów otrzymało zadanie „Budowa pumptracka – toru dla rowerów”. Przy ulicy Podleśnej (Proboszczewice) powstanie tor dla jednośladow – zamknięta pętla składająca się z licznych dolin, zakrętów i muld. Dodatkowo w ramach projektu zbudowane zostanie oświetlenie, z którego skorzysta pumptrack oraz istniejące już boisko do piłki nożnej. Autorzy wniosku podkreślali, że powstanie obiektu zachęci do aktywnego spędzania czasu przez dzieci i dorosłych. Wpłyne także na integrację mieszkańców osiedla. Podobne cele przyświecały autorom kolejnego zwycięskiego zadania: „Zielonego przystanku Proboszczewice”. W rejonie ulic Supraskiej i Rataja (w sąsiedztwie stacji Zgierz Północ) planowana jest budowa kieszonkowego parku z placem zabaw i siłownią.

Od wiosny do jesieni ma trwać cykl wydarzeń „Akcja Integracja”. To wspólna inicjatywa dziesięciu zgierskich rad osiedli. Imprezy organizowane będą w różnych częściach miasta na otwartej przestrzeni. Pomysłodawcy zapowiadają zabawy sportowe, konkursy tematyczne, występy artystów oraz wspólne biesiadowanie. W ramach zadaniach powstanie też przewodnik po zgierskich osiedlach. Finał cyklu zaplanowano w Parku Miejskim im. Kościuszki. W tym reprezentacyjnym miejscu ma też pojawić się, dzięki konsultacjom ZBO 2020, tężnia solankowa. „Solanka wykorzystywana w tężni to naturalny surowiec o walorach leczniczych” – tak przekonywali głoszących zgierzan autorzy projektu. Ostatnim ze zwycięskich zadań jest zakup specjalistycznego wyposażenia do działań ratowniczo-gaśniczych dla strażaków OSP w Zgierzu. Ochotnicza jednostka wzbogaci się m.in. o specjalne ubrania, hełm z modułem świetlnym, detektor wielogazowy i buty strażackie gumowe z wkładką trudnopalną. Wskazane



przez mieszkańców inwestycje kosztować będą Miasto Zgierz 900 tysięcy złotych.

W konsultacjach wzięły udział ponad cztery tysiące zgierzan. Przeważały głosy oddane drogą elektroniczną, kart wypełnianych tradycyjnie było około półtora tysiąca. Bardzo różna była frekwencja w mobilnych punktach ZBO, od kilku oddanych głosów do ponad stu pięćdziesięciu. – *Dużo zależało od aktywności autorów projektów i lokalnych aktywistów* – wyjaśnia Renata Malinowska-Koralewska z Wydziału Zdrowia, Spraw Społecznych i Polityki Senioralnej. Na początku marca zorganizowane zostanie spotkanie konsultacyjne dotyczące Zgierskiego Budżetu Obywatelskiego. O uwagach i nowych pomysłach napiszemy w kolejnym numerze miesięcznika. (jn)



Wójt Gminy Zgierz Barbara Kaczmarek (1962-2020)

# Pożegnanie

## Barbary Kaczmarek

Blisko tysięcy osób towarzyszyło Wójt Gminy Zgierz w jej ostatniej drodze. Po mszy świętej w kościele św. Katarzyny kondukt żałobny ruszył w stronę cmentarza przy ulicy Skargi. W skupieniu i ze łzami w oczach żegnano zmarłą 24 lutego 2020 roku Barbarę Kaczmarek.

**T**o nie czas na opisywanie okoliczności śmierci Pani Wójt, lokalne media poświęciły tej sprawie wystarczająco wiele uwagi. Ważniejsze jest przecież, kim była Barbara Kaczmarek, czego w swoim życiu dokonała, jak wspominają się osoby, z którymi współpracowała.

Choć od wielu lat kojarzona była z Gminą Zgierz, urodziła się i dorastała w Łodzi. – *Wspominam czasy szkolne, chyba jak każdy, z wielkim sentymentem. Okres nauki w szkole podstawowej, a była to SP nr 153 w Łodzi, był wyjątkowo bez troski. Osiem lat w towarzystwie tych samych koleżanek i kolegów, pod kierunkiem nauczycieli, którzy znali nas niemal „od małego”, sprawiło, że czuliśmy się jak duża rodzina* – tak Barbara Kaczmarek wspominała swoje pierwsze lata edukacji.

Z podzgierskiej Dąbrówki pochodził jej mąż. W ten sposób Barbara Kaczmarek została mieszkanką gminy. Przez blisko dwadzieścia lat przyszła wójt była pracownikiem Powiatowego Urzędu Pracy w Zgierzu. W 2006 roku została gminną radną, w tamtej kadencji pełniła również funkcję Przewodniczącej Rady Gminy Zgierz. W 2014 roku mieszkańcy w bezpośrednich wyborach

powierzyli jej funkcję wójt gminy – była pierwszą kobietą na tym stanowisku w Gminie Zgierz. W 2018 roku Barbara Kaczmarek powtórzyła sukces. Zagłosowało na nią prawie 3,5 tysiąca mieszkańców.

„W ciągu sześciu lat pod rządami Barbary Kaczmarek gmina Zgierz zmieniła swoje oblicze, rozwinęła się, stając się atrakcyjnym miejscem do życia oraz przyjaznym dla inwestorów. Rozwinięta i zmodernizowana została infrastruktura drogowa i wodociągowa. Siedziba Urzędu Gminy Zgierz została poddana termomodernizacji. Zmieniło się także oblicze gminnych szkół, które zostały rozbudowane, docieplone, przy których powstały wielofunkcyjne boiska sportowe. Siedziba Gminnego Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Dzierżąnej wraz z otaczającym go zabytkowym parkiem, przeszły rewitalizację, dzięki czemu jest to dzisiaj atrakcyjne miejsce do wypoczynku dla mieszkańców i turystów. Niemal w każdym z sołectw gminy Zgierz realizowane były inwestycje drogowe, związane z przebudową dróg i chodników, wraz ze znajdującą się tam infrastrukturą” – tak opisano aktywność Pani Wójt na profilu fb Gminy Zgierz. (opracował jn)

## Wspomnienie

**Bernard Palmowski,  
sołtys sołectwa Ciosny:**

Pani Wójt była wspaniałym samorządowcem. Kobieta, która nie bała się, gdy trzeba było powiedzieć swoje twarde zdanie. Jednak wolała tego unikać, lepiej jej było pochwalić i wynagrodzić. Bardzo dobrze współpracowała z dyrekcjami gminnych szkół, ze strażakami z jednostek ochotniczych, z kołami gospodyń wiejskich, a także z ludowymi klubami sportowymi oraz z klubem krwiodawców z Białej. Było ją widać na terenie gminy, lubiła doglądać różnych inwestycji. Chętnie spotykała się z mieszkańcami. Gdy trzeba było, interweniowała w ważnych sprawach, z którymi my sołtysi nie potrafiliśmy sobie poradzić.

**Dariusz Sędzicki,  
przewodniczący Rady Gminy Zgierz:**

Wspominam ją bardzo serdecznie. Zналиśmy się dobrze od 2006 roku, gdy razem znaleźliśmy się w Radzie Gminy Zgierz. Z początku reprezentowaliśmy różne opcje, jednak w 2014 roku nawiązaliśmy bliższą współpracę. I układała się ona idealnie. Miała dobry kontakt z mieszkańcami, była bezpośrednia, działała, udowadniała, że jak ktoś chce, to może dla tej gminy wiele zrobić. Bardzo dobra koleżanka. Cała Rada Gminy Zgierz jest bardzo wstrząśnięta jej odejściem.

**Przemysław Staniszewski,  
prezydent Zgierza:**

Dobry gospodarz Gminy Zgierz, samorządu tak przecież bliskiego naszemu miastu. Gmina jest naszym sąsiadem, od 20 lat łączy nas umowa o współpracy partnerskiej. Wiele wspólnych przedsięwzięć udało się zrealizować dzięki współdziałaniu z Panią Wójt i miałem nadzieję, że jeszcze wiele uda się zrealizować. Pozostanie w mojej pamięci jako zdecydowana, ale też ciepła osoba. Najważniejsze, że jej ciężka praca na rzecz gminy przynosiła skutki. Nie mam wątpliwości, że mieszkańcy zapamiętają ją jako dobrego wójta.



Księga kondolencyjna wystawiona w Urzędzie Gminy. Ilość wpisów spowodowała, że wystawiono drugi egzemplarz

# Jak prawidłowo segregować odpady? Jak to robią zgierzanie?

Obowiązek segregowania odpadów jest już faktem. Sprawdziliśmy, jak zgierzanie radzą sobie z segregacją i jakie mają w związku z nią problemy. Zdaniem Przemysława Targalskiego, wiceprezesa zarządu firmy RSII, selektywna zbiórka w nieruchomościach jednorodzinnych prowadzona jest w sposób prawidłowy, choć są problemy w przypadku frakcji papierowych. – W niebieskich pojemnikach pojawiają się paragony, tetra-paki czy papier kredowy, które tam się znaleźć nie powinny – raportuje Targalski. – Jednak gorzej sytuacja przedstawia się w nieruchomościach wielorodzinnych, gdzie odpady są nagminnie mieszane. W pojemnikach na szkło

lub papier znajdujemy najróżniejsze odpady, co oczywiście uniemożliwia recykling. Kolejnym problemem są frakcje bio, które również bywają zanieczyszczone, przez co odbieramy je jako odpad zmieszany. Potrzebna jest większa dbałość o prawidłowe wyselekcjonowanie odpadów bio, co pozwoli na osiągnięcie wskaźników recyklingu wymaganych w krajach Unii Europejskiej – dodaje.

Zapytaliśmy zatem zgierzanie, z czym mają problemy w przypadku segregacji odpadów. Okazuje się, że pytań jest bardzo dużo. Niektórzy przejmują się, bo chcą dbać o środowisko, inni najzwyczajniej chcą uniknąć kar, które grożą za niewłaściwą segregację.

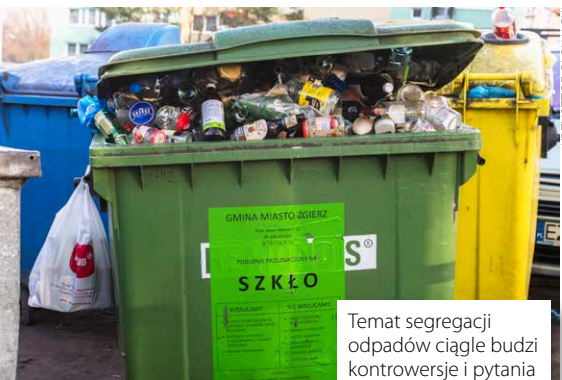
## Oto skrócona lista problematycznych odpadów wraz z podpowiedzią, do których pojemników powinny trafić.

- flakon po perfumach – szkło
- plastikowy pojemnik z dozownikiem (np. po mydle w płynie) – metale i tworzywa sztuczne
- torebka po herbacie – (sznurek, metal i sam woreczek nie są odpadami biodegradowalnymi). Można z torebki oddzielić herbatę i wrzucić ją do pojemnika na odpady biodegradowalne, a resztę do pojemnika na odpady pozostałe po

segregacji (czarny pojemnik) lub po prostu wrzucić ją do zmieszanych w całości.

- styropian budowlany, resztki po materiałach remontowych – PSZOK (Zgierz, ul. Barlickiego 3a)
- filtry do wody, kapsułki po kawie – odpady pozostałe po segregacji
- ubrania – niezależnie od materiału powinny trafić do zmieszanych (odpady pozostałe po segregacji), a jeżeli nadają się do noszenia lepiej oddać je potrzebującym
- szyba – odpady pozostałe po segregacji (to jest szkło często wzmocnione, budowlane, nie może zatem trafić tam, gdzie butelki)
- plastikowe butelki po środkach czystości – tworzywa sztuczne
- elementy samochodowe – trzeba wywieźć na szrot
- szklane naczynia – odpady pozostałe po segregacji
- saszetki po karmie dla zwierząt – odpady pozostałe po segregacji
- popiół – odpady pozostałe po segregacji

W Internecie znajdują się wyszukiwarki, które podpowiadają co zrobić z danym odpadem. Polecamy m.in. stronę [www.lodz.pl/odpady](http://www.lodz.pl/odpady) lub warszawską stronę [www.segregujna5.um.warszawa.pl/segregujna5.um.warszawa.pl](http://www.segregujna5.um.warszawa.pl/segregujna5.um.warszawa.pl). (mz)



Na czasie

## Walczymy z bezdomnością zwierząt

Ponad 180 interwencji dotyczących bezdomnych zwierząt w ubiegłym roku (mniej więcej niż co drugi dzień) odnotowała Straż Miejska w Zgierzu. Powstaje zatem pytanie, jak walczyć z bezdomnością kotów i psów? Miasto wdraża program, który ma przyczynić się do zmniejszenia skali tego problemu. Program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt będzie działał na wielu płaszczyznach. Obejmuje on wyłapywanie zwierząt, zapewnienie im bezpieczeństwa i opieki weterynaryjnej na czas poszukiwania właściciela, a w przypadku, gdy nie uda się odnaleźć opiekuna – przekazanie zwierzęcia do schroniska w Jasionce, gdzie zwierzę będzie poddane sterylizacji lub kastracji oraz obowiązkowo oznakowane mikroczipem.

Jak zgierzanie mogą pomóc w odtławianiu zwierzątek? – Osoby, które podejrzewają, że napotkane przez nich zwierzę na terenie Gminy Miasta Zgierz może być bezdomne, nie muszą i nie powinny same wyłapywać,



Koty wolno żyjące są ważnym elementem miejskiego ekosystemu

a tym bardziej przyprowadzać go do siedziby Straży Miejskiej. Wystarczy zadzwonić do Straży Miejskiej w Zgierzu pod numer 986 lub 42 716 44 58, napisać maila lub przyjść do

nas – wyjaśnia Stanisław Bednarski, zastępca Komendanta Straży Miejskiej w Zgierzu.

Warto wiedzieć, że w bieżącym roku plan programu obejmuje również sterylizację oraz czipowanie domowych pupili – zainteresowani właściciele czworonogów mogą umówić termin zabiegu telefonicznie, dzwoniąc do współpracującej z miastem lecznicy weterynaryjnej pod numer (42) 716-24-47. Decydująca będzie tu kolejność zgłoszeń.

A co z kotami wolno żyjącymi? Są one integralną częścią ekosystemu miejskiego, dlatego zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt, należy jedynie monitorować ich populację, między innymi poprzez zapewnienie im sterylizacji. Dzikie koty dobrze odnajdują się na zurbanizowanych terenach, ale podobnie jak zwierzęta domowe, również czasem potrzebują pomocy weterynaryjnej, gdy są ranne lub chore. O to również zadbano. Ponadto zgierzscy wolontariusze w okresie wyjątkowo trudnym, jakim dla „dachowców” jest zima, napełniają poustawiane w różnych punktach miasta miski z kocimi przysmakami. (kl)

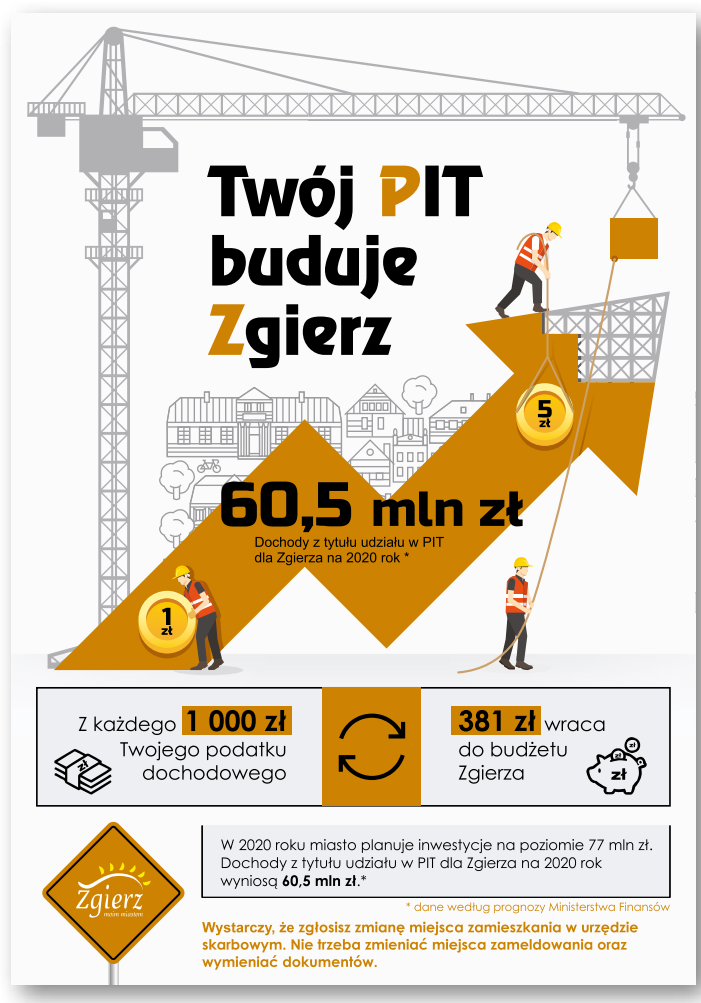


# Twój PIT buduje Zgierz

**D**o końca kwietnia potrwa okres rozliczeń podatkowych osób fizycznych. W związku z tym Zgierz, podobnie jak inne polskie miasta, zachęca faktycznych mieszkańców do rozliczania się właśnie tutaj. Dlaczego to takie ważne? Dlatego, że duża część z tych pieniędzy wraca do miejskiego budżetu i może być przeznaczona na ważne inwestycje, takie jak choćby drogi, chodniki czy place zabaw. A rachunek jest w tym przypadku dość prosty: im więcej osób mieszkających, ale niekoniecznie zameldowanych, wskaże urząd skarbowy w Zgierzu jako miejsce złożenia deklaracji, tym więcej pieniędzy znajdzie w miejskiej kasie. Każda złotówka się przyda, bo władze zaplanowali tegoroczne inwestycje na poziomie 77 milionów złotych. Będą one przeznaczone na trwającą rewitalizację miasta: od historycznych budynków na Długiej począwszy po rekreacyjne tereny na Malince i obiekty sportowe a na budowie nowej siedziby MOK skończywszy. Każda z tych inwestycji to miliony złotych.

Tymczasem zgodnie z prognozą ministerstwa finansów z podatku PIT za 2019 rok do zgierskiej kasy wróci 60,5 miliona złotych, czyli o 200 tysięcy mniej niż w zeszłym roku. Przypomnijmy – z każdego tysiąca zł podatku dochodowego PIT aż 381 złotych wraca do budżetu miasta. Ile pieniędzy będzie faktycznie – czas pokaże. – *Każdy mieszkaniec ma wpływ na dochody Zgierza, a dochody te z kolei mają realny wpływ na to, co się w mieście dzieje. Samorządy coraz aktywniej walczą o te pieniądze. My nie pozostajemy w tyle i również zachęcamy mieszkańców, aby wypełniając PIT za rok 2019 w miejscu zamieszkania, wpisywali zawsze Zgierz i w miejscu urzędu skarbowego wpisywali urząd skarbowy w Zgierzu – mówi Grażyna Mela, skarbnik miasta.*

Potrzeb jest dużo: pieniądze mogą być przeznaczone na realizację różnych potrzeb i różnych inwestycji, z których ostatecznie korzystamy my, mieszkańcy. – *Jedną z ważniejszych jest przebudowa infrastruktury tramwajowej na rzecz przywrócenia linii tramwajowej 45. Koszt zadania to 24 miliony, z czego miasto musi wyłożyć 6 milionów – podkreśla Grażyna Mela. Warto o tym pomyśleć przy składaniu zeznania podatkowego, zwłaszcza jeśli żyjemy w Zgierzu, korzystamy z tutejszej infrastruktury, ale zameldowani jesteśmy gdzie indziej. Czas na podjęcie decyzji i złożenie zeznania podatkowego mamy do końca przyszłego miesiąca.* (rk)



## Młodszy odcień miasta

# Orlen Przedszkoliada Tour po raz pierwszy w Zgierzu

**P**rzedszkolaki ze Zgierza i powiatu zgierskiego wzięły udział w jednej z największych w Europie imprez o charakterze sportowym, adresowanej specjalnie dla nich. W sobotnie przedpołudnie 15 lutego w hali zgierskiego MOSiR-u pojawiło się ponad 300 dzieci wspieranych przez najbliższych członków rodzin, gotowych na sportowe wyzwania. Wielu z uczestników po raz pierwszy w życiu brało udział w tak dużej imprezie sportowej. A na wszystkich młodych śmiałków czekały nie lada wyzwania i atrakcje. Organizatorzy przygotowali 8 różnych stacji: piłki nożnej, koszyków, piłki ręcznej, siatkówki, ogólnego rozwoju. Była także stacja zdrowego żywienia i stacja artystyczna. Dzieci przechodziły od stacji do stacji i pod

opieką instruktorów próbowały swoich sił w każdej dyscyplinie. Co ważne, w tej imprezie nie chodziło o wyniki i rywalizację, ale przede wszystkim o edukację ruchową i rozrywkę oraz promocję aktywności fizycznej jako doskonałej formy spędzania wolnego czasu.

Dobrze spędzony czas był chyba największą i najlepszą nagrodą dla wszystkich. Niemniej na każdego uczestnika wydarzenia czekały indywidualne dyplomy i nagrody rzeczowe przygotowane przez partnerów Orlen Przedszkoliada Tour.

W tegorocznej edycji imprezy zaplanowano około 85 wydarzeń, które odbywają się w ponad 50 lokalizacjach na terenie całej Polski. Organizatorzy szacują, że weźmie w nich udział 18 000 dzieci. (ea)



# Wzgórze wiary (cz. 3)

Księżęta, królowie, wojny, pożogi i bunty – na te wszystkie wydarzenia przez wieki patrzyła zgierska święta Katarzyna. U progu XX wieku sama miała stać się potężna i silna. To czas, kiedy z niewielkiej klasycystycznej świątyni zrodził się monumentalny neogotycki kościół, który jest dziś wizytówką naszego miasta. Góruje nad starym miastem i jest drogowskazem tak dla mieszkańców, jak przyjezdnych.

## MACIEJ RUBACHA



W roku 1910 ksiądz proboszcz Michał Stefański przystąpił do budowy kolejnego na tym wzgórzu kościoła farnego. Wszystko dlatego, że klasycystyczna świątynia z początku XIX

wieku, mimo kilku przebudów i remontów, przestała być dla zgierskiej parafii rzymskokatolickiej wystarczająca, stając się po prostu za mała dla wszystkich wiernych. Nowy kościół powstał według projektu Stefana Lemeńe w stylu neogotyckim. Był on architektem powiatu łódzkiego. Ciekawostką jest, że mniej więcej w tym samym czasie co zgierską farę, inżynier Lemeńe zaprojektował 6-piętrowy Hotel „Savoy”, ówczesnie nazywany łódzkim „drapaczem chmur”; dawną siedzibę carskiej policji konnej w Łodzi (dziś Wydział Ruchu Drogowego KWP w Łodzi) oraz okazałą kamienicę znajdującą się przy ulicy Sienkiewicza 18, która była własnością Arona Schlessera. Zaprojektował też własną willę w Kamieńsku („Białą”).

## Wielka budowa i wielka wojna

Obecny kościół farny to tak zwany gotyk nadwiślański. Jest to strzelista budowla z czerwonej cegły w układzie trójnawowym z nawą poprzeczną, mającą 47,5 metra długości, 12,5 metra szerokości. Sklepienie nawy głównej wznosi się ponad 20 metrów nad podłogą. Nad budynkiem i zarazem nad całym miastem góruje 60-metrowa wieża. W ostrołukowych oknach znajdują się przepiękne kolorowe witraże.

Budowę rozpoczęto od częściowego rozebrania poprzedniej świątyni. Nowy budynek powstawał zatem nad nawą główną starego kościoła – wszystko po to, by mógł on bez przerwy służyć wiernym. Wielką budowę przerywa w 1914 roku wybuch wielkiej wojny. W czasie, gdy mocarstwa świata walczyły ze sobą, a Polacy próbowali odzyskać niepodległość, budowa zamarała. Wrócono do niej dopiero po zakończeniu wojny. Wtedy jednak pojawił się problem z cegłą, przez co nie można było dokończyć budowy monumentalnej wieży. Wszystko to sprawiło, że budowę ukończono dopiero w roku 1924. Kolejne sześć lat natomiast należało czekać na wyświęcenie nowego kościoła. Dopełnił tego biskup łódzki Wincenty Tymieniecki 13 lipca 1930 roku.



## Gdzie jest Madonna?

Z okresem budowy nowego kościoła wiąże się również ciekawa historia zniknięcia z parafii obrazu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Przez wiele lat otaczany był on wielką czcią przez zgierskich wiernych. Jednak do naszej parafii przywędrował z Pałacu Arcybiskupów Warszawskich w Skierniewicach. To tam umieszczono obraz, jaki kazał namalować po widzeniu Marii w roku 1621 prymas Wawrzyniec Gębicki. Podczas rozbiorów pałac w Skierniewicach był coraz rzadziej odwiedzany przez prymasów. W zamkniętej i opuszczonej kaplicy, obraz Niepokalanego Poczęcia NMP podczas wizyty w 1823 r. znalazł ksiądz Józef Goldman, proboszcz i dziekan zgierski, późniejszy biskup sandomierski, który postanowił przenieść malowidło do budowanego w Zgierzu kościoła. Początkowo obraz prymasowski znajdował się w głównym ołtarzu zgierskiej świątyni. Z czasem jednak zmieniano jego lokalizację, najpierw do bocznego ołtarza, a po wybudowaniu nowego neogotyckiego kościoła, przeniesiono go na jedną z bocznych ścian. Kiedy historię wędrówki obrazu opisano w „Wiadomościach Archidiecezji Warszawskiej”, artykuł



zainterесował kard. Stefana Wyszyńskiego. Czując się spadkobiercą działalności prymasów, postanowił odzyskać obraz, a kiedy do tego doszło, przeznaczył dla niego godne miejsce w archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawie. I tak w latach 70. XX wieku część naszej świętej Katarzyny trafiła do jednej z najważniejszych świątyń dla polskich katolików.

## Niemy świadek

Kościół pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej stał się również świadkiem wydarzeń II wojny światowej. Już w pierwszych dniach zawieruchy tuż przy kościele niemiecka bomba doszczętnie zniszczyła jeden z domów. Z pewnością to nie on był celem nazistowskiego lotnika, a właśnie kościół, który był symbolem naszego miasta. Miało to terroryzować mieszkańców. Świątynia jednak ocalała. Niemcy nie dali jednak za wygraną i po wkroczeniu do miasta, zajęli budynek. Na początku przetrzymywano w nim polskich jeńców wojennych i zakładników, których ewentualna śmierć miała trzymać w szachu zgierzan, aby ci nie wystąpili przeciw okupantom. Kiedy walki wokół Zgierza ustały, tuż przy murze kościoła niemieccy żołnierze pochowali kilku swoich towarzyszy broni, którzy zginęli w walce. Kościół katolicki nie mógł być dla Polaków ze Zgierza symbolem i miejscem podtrzymywania się nad duchu. Z tego powodu Niemcy zorganizowali w nim magazyn. Na szczęście nie zniszczono świątyni tak, jak stało się to z pobliską synagogą czy przypadkowo zbombardowanym kościołem ewangelickim. Dzięki temu św. Katarzyna przetrwała wojnę i oparła się zmiennym losom. Dziś jest przepięknym symbolem miasta. ●

# Poznaj swoich radnych

W Zgierzu dwadzieścia trzy osoby podejmują decyzje co do najważniejszych spraw dotyczących kierunków rozwoju miasta. To oni mówią swoje „tak” lub „nie” na projekty, inwestycje, proponują własne pomysły i rozwiązania powstających problemów. Miejscy radni, bo o nich mowa, to reprezentacja mieszkańców Zgierza. Zwykło się myśleć, że o wszystkim decyduje prezydent, tymczasem często to właśnie radni mogą zablokować lub wesprzeć działania wóldarza miasta, a od jakości tej współpracy zależy naprawdę bardzo dużo. Warto poznać bliżej ich wizję miasta. Zwrócimy się z tą prośbą do wszystkich, licząc że będą chcieli zaprezentować się swoim wyborcom na łamach miesięcznika.

## Marek Hiliński, wiceprzewodniczący Rady Miasta Zgierza, radny Koalicji Obywatelskiej



**Chcę, żeby zgierzanie wiedzieli o mnie, że regularnie pracuję na rzecz budowy zgierskiego hospicjum, że robimy wielkie sprawy dla ludzi chorych na nowotwory.** Wielu na pewno wie,

że jestem społecznikiem, działam w wielu instytucjach, między innymi w Zgierskim Towarzystwie Gospodarczym.

**Kandydowałem na radnego, ponieważ jestem osobą kojarzoną i znaną w różnych środowiskach w Zgierzu.** W wyborach zdobyłem rekordową liczbę głosów (prawie 700). To trzeci wynik, a zatem wniosek jest prosty: ludzie mnie znają i popierają to, co robię.

**Ci, którzy mnie znają, określają mnie jako społecznika, zaangażowanego w pracę dla innych; skutecznego, bo jakieś osiągnięcia mam.** Nie wszystkie są do końca zrealizowane, ale przede mną jeszcze kilka lat życia. W domu żona czasem mówi, że w końcu już mógłbym sobie dać spokój i posiedzieć, ale jakoś nie potrafię. A jako radny, to po kilku latach już nabrałem praktyki samorządowca i wiem, że nie da się oddzielić polityki od samorządu. Z drugiej strony wiem, że tu powinna dominować mądrość i rozsądek oraz działanie na rzecz miasta.

**Mam nadzieję, że pod koniec tej kadencji uda mi się doprowadzić do zrealizowania...** Dla mnie największą

potrzebą jest przywrócenie tramwaju, co jest w toku realizacji. Według mnie to jest wielka sprawa, że będzie połączenie Zgierza z Łodzią, bo nie wszyscy mają samochody i nie wszyscy chcą z nich na co dzień korzystać. A jeśli to będzie szybki tramwaj, to tylko przyklasnąć temu przedsięwzięciu. Ważna jest dla mnie również infrastruktura drogowa, szczególnie na peryferiach miasta, gdzie domy powstają jak grzyby po deszczu, a nie ma nowych dróg.

**Tym, co napędza mnie do działania dla miasta, jest myśl, żebym mógł za kilka lat wjechać do Zgierza i mieć satysfakcję, że jest to najładniejsze miasto w tym kraju.**

## Dominika Antczak, radna Klubu Prawo i Sprawiedliwość



**Chcę, żeby zgierzanie wiedzieli o mnie, że jestem absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego Wydziału Nauk o Wychowaniu oraz Politechniki Łódzkiej Wydziału Zarządzania.** Jestem zgierzanką, od urodzenia mieszkam w dzielnicy Stare Miasto. Prywatnie jestem szczęśliwą żoną oraz mamą pięcioletniej Poli. Od 9 lat zarządzam własną działalnością

gospodarczą, a doświadczenia zdobyte podczas różnych szkoleń uczą i motywują mnie do dalszej pracy na różnych płaszczyznach.

**Kandydowałam na radną, ponieważ od lat angażuję się społecznie i pomagam innym, chcę moje doświadczenie wykorzystać w Radzie Miasta.**

**Ci, którzy mnie znają, określają mnie jako osobę charyzmatyczną, konsekwentną, otwartą, która nie unika trudnych pytań i wierzy, że konstruktywna dyskusja jest wielką wartością.**

**Mam nadzieję, że pod koniec tej kadencji uda mi się doprowadzić do zrealizowania inwestycji i inicjatywy, które będą służyły zgierzanom przez wiele pokoleń, a życie w Zgierzu będzie przyjemniejsze.**

**Do działania na rzecz miasta motywuje mnie sport, a w szczególności jazda na rowerze.** W wolnych chwilach lubię czytać książki, oglądać filmy. Uwielbiam podróże, zarówno te małe, jak i te duże, z których zawsze przywozimy jako pamiątkę magnes na lodówkę :)

## O studentach, sąsiednich wsiach i osadach

MACIEJ WIERZBOWSKI



Na lata 1400–1500 przypada koniec średniowiecza. W coraz większej liczbie dokumentów ukazują się wzmianki o Zgierzu i jego mieszkańcach. Dzięki nim znamy imiona zgierskich wójtów: Warsz,

Arnold, Dersław, Stanisław, Mikołaj.

W 1430 roku w Akademii Krakowskiej studiuje dwóch mężczyzn pochodzących ze Zgierza: Mikołaj, syn Świętosława i Stanisław, syn Macieja. (*Nicolaus Swanthoslai de Sgerz i Stanislaus Mathie de Sgers*). Trzydzieści lat wcześniej w gronie studentów są: Bartłomiej, syn Jana z Lućmierzy; Michał, syn Bolesława z Piaskowic; Jan, syn Jakuba z Jasionny i Jakub, syn Smysława z Łagiewnik. W roku 1411 do listy dołącza Piotr, syn Jana z Jedlicza. Dziś podobnie jak Piaskowice czy Lućmierz, jest to teren Zgierza.

23 kwietnia 1420 roku w Brześciu Kujawskim Władysław Jagiełło potwierdza prawa miejskie i rozszerza jego sądownictwo na wieś Kargulec (dzisiejszy Krogulec).

Wiemy, że 12 lutego 1455 roku Kazimierz Jagiellończyk wskutek skargi wniesionej przeciwko staroście łączycykiem Michałowi Lasockiemu zwalnia mieszkańców Zgierza od dawania dziesięciny ze snopów zarówno jemu, jak i na stację (stacja w dawnej Polsce to powinność

żywienia króla i dworzan w czasie podróży lub wojska stojącego na kwaterze zimowej, zamieniana niekiedy na opłatę pieniężną).

W tymże roku król wydał również przywilej zwalniający osiedlających się tu kupców od wszelkich opłat i ciężarów przez siedem lat.

Do początków ery nowożytnej, czyli mniej więcej do roku 1500 pojawia się coraz więcej wzmianek o urzędnikach zgierskich czy nadawanych przywilejach. Ciekawe są też informacje o otoczeniu Zgierza. W końcu XIV wieku pojawia się nazwa Dąbrówka. Warto zaznaczyć, że od wieków egzystuje obok siebie kilka Dąbrówek. Najlepiej chyba ujął to autor hasła „Dąbrówka” w 1885 roku (SGKP), pisząc: *Wieś i osady stanowią część obszerniejszej całości, objętej ogólną nazwą Dąbrówka*. Najznaczniejsze były i są: Dąbrówka Strumiany i Dąbrówka Wielka. To pierwsze sołectwo zawiera w sobie jeszcze Dąbrówkę Mariankę i Dąbrówkę Sowice; to drugie, do niedawna – Dąbrówkę Malice. W końcu XIV wieku występuje jedna *Dambrowca*. W wieku XVI też jest jeszcze inna – *Dambrowki*, wieś w parafii Zgierz. Zwraca natomiast uwagę liczba mnoga w nazwie – już nie Dąbrówka, a Dąbrówki. Koniec wieku przynosi pewne wyjaśnienie. Występuje bowiem *Dambrovka* – własność królewska oraz *Dambrovka Wielgawieś*, *Strumiany*, *Malicze* i *Sovicze* – własność szlachecka. Ostatnio Rada Gminy Zgierz zlikwidowała odwieczną nazwę Dąbrówka Malice.

W końcu wieku XIV pojawia się też nazwa wsi Ciosny jako *Cezne* (druga wersja: *Czosni*). Pochodzi ona prawdopodobnie od określenia znaku granicznego na drzewie (*ciosno* lub *ciosna*). Dziś powiedzieliśmy, że coś tam było zaciosane.

Dzisiejszy Smardzew pojawia się jako *Smarszouo* (w roku 1392), *Smarceuo* (w roku 1393) i *Szmarzewo* (w roku 1403). Być może nazwa pochodzi od nazwy ludzi służebnych – smerdów.

W podobnym okresie pojawia się pierwszy raz nazwa Piaskowice (*Pezkowicze*, *Peskowicz*) – ta wieś to obecnie teren miasta Zgierza.

Inaczej było z nazwą Lućmierza, która jeszcze do początku XIX wieku w różnych dokumentach występuje jako: *Luczmesza*, *Luczmyesza*, *Liuczmieza*, *Lucimierz*. Jaka jest jej geneza? Być może podobnie jak w niedalekim Lutomierniu, pochodzi od imienia Lutomir. Lućmierz był królewszczyzną. W XIV wieku także po raz pierwszy można zetknąć się z nazwą Kotowice (*Cothouicza*, *Kotowicze*, *Scothowicze*, *Kotouicze*).

Ostatnia miejscowość to Warszyce (*Warssice*, *Warsice*, *Warszice*, *Warssice*, *Warczice*). Nazwa pochodzi najprawdopodobniej od imienia Warsz. Warto zauważyć, że jednocześnie istniała Warszycka Wola (*De Vola Warsice*, *Warschiczka Wola*, *Volia Varssiczka*), która od XVIII wieku nosi nazwę Woli Branickiej (od nazwiska właściciela).

## Festiwal tańca

### Zgierskie święto tańca nowoczesnego i współczesnego

W ostatnią sobotę lutego w hali MOSiR odbyła się jedna z największych imprez tanecznych regionu łódzkiego – XIII Zgierskie Spotkania Taneczne „Drgania Przestrzeni”. Uczestnicy zjechali z całej Polski. W szerokim gronie nie brakowało oczywiście reprezentacji ze Zgierza. W tegorocznej edycji udział wzięło 66 zespołów, łącznie około 800 osób. – *Przez 13 lat wypracowaliśmy sobie bazę kontaktów do zespołów z Polski. Oni*

*przyjeżdżają do nas, nasi tancerze spotykają się z nimi na innych ogólnopolskich festiwalach. Zauważamy jednak regionalizację imprez, co zapewne spowodowane jest wysokimi kosztami podróży zespołów. Przyjazd grup z odległych zakątków Polski to rzadkość – opowiada Jadwiga Skwarek, kierownik SDK „SEM”.*

Zgierska impreza przewiduje prezentacje taneczne w różnych kategoriach wiekowych z podziałem na taniec współczesny i taniec nowoczesny. – *Zwykle w każdej z kategorii tanecznych ilość zespołów jest podobna, ale w tym*

*roku zauważyliśmy przewagę grup w kategorii tańca współczesnego. Najbardziej cenione są teatry tańca – to wysmakowana sztuka, wymagająca ogromnego wkładu pracy tancerzy i choreografów. Natomiast w tańcu nowoczesnym od lat modny jest hip-hop, nieco mniej popularny jest ostatnio gatunek disco dance. Organizatorami tegorocznej imprezy byli Spółdzielczy Dom Kultury „SEM” Zgierskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Wydział Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Zgierza i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zgierzu. (mz)*



#### Lista zwycięzców w podziale na kategorie:

- kategoria do lat 8: Dance Generation 1 (Andrespol)
- kategoria 9 - 11: taniec współczesny – Classic III (Włocławek)
- kategoria 9 - 11: taniec nowoczesny – DNA KIDS (Łódź)
- kategoria 12 - 15: taniec współczesny – Classic II (Włocławek)
- kategoria 12 - 15: taniec nowoczesny – DNA Rumble (Łódź)
- kategoria powyżej 15 lat: taniec współczesny – Grupa J (Bielsko-Biała)
- kategoria powyżej 15 lat: taniec nowoczesny – DNA Division (Łódź)
- Grand Prix Prezydenta Miasta Zgierza: Dance Buster Studio (Łódź)
- Nagroda Prezesa ZSM dla najlepszego choreografa: Aleksandra Komarnicka-Drużbic
- Nagroda Prezesa ZSM dla osobowości scenicznej: tancerka z zespołu Dance Buster Studio

# Chmury pachnącego dymu – wapujesz? Bądź świadom tego, co robisz

Gęsty, biały, słodki dym unoszący się nad człowiekiem z elektronicznym urządzeniem w dłoni. Nie czuć zapachu papierosa, a jednak to papieros.

## MAGDALENA WOŹNIAK



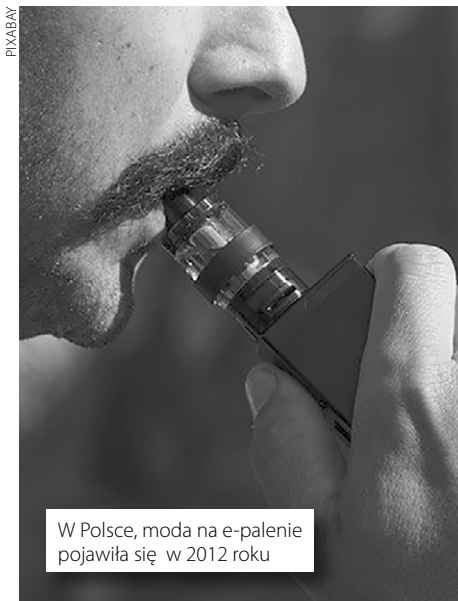
E-papieros to inaczej elektroniczny system dozujący nikotynę. Urządzenie może mieć różnego rodzaju kształt i kolor. Każde jednak zbudowane jest z systemu zasilającego oraz systemu waporyzującego.

Roztwór dostępny w różnych smakach i zapachach, zawierający nikotynę, nazywamy liquidem. Jak działa elektroniczny papieros? Podczas zaciągnięcia się dymem, wytwarzane jest podciśnienie, które prowadzi do uruchomienia grzałki. Ta natomiast podgrzewa płyn zawierający nikotynę. W rezultacie powstaje aerozol (nie mylić z dymem), który inhaluje użytkownik. A gdzie trafia nikotyna? Miejsce jej wchłaniania do krwiobiegu nie jest jeszcze do końca sprecyzowane – prawdopodobnie jest to nabłonek jamy ustnej lub płuca. Warto wspomnieć, że ideę e-palenia stworzył w 2003 roku Hon Lik, chiński farmaceuta. Innowacja miała służyć jako zamiennik dla tradycyjnego palenia, którego szkodliwe skutki zostały potwierdzone nieskończoną liczbą badań.

### Zwykłe czy elektroniczne?

Wielu użytkowników e-papierosów chwali sobie komfort korzystania z urządzenia w dowolnej chwili, brak przykrego zapachu, jaki wydobywa się z tradycyjnych papierosów, brak popiołu i możliwość uzupełniania olejku w dowolnej chwili. Fakt. Podczas korzystania z urządzenia elektronicznego nie zachodzi proces spalania tytoniu. Jego zamiennikiem jest natomiast odparowywanie liquidu- zawiesiny, która rozprasza się w fazie gazowej.

Amerykańska Agencja Żywności i Leków (Food&Drug Administration) w 2012 roku stworzyła listę wykazującą 93 związki szkodliwe, które wchodzi w skład tytoniu i dymu. Dla porównania, w aerozolu liquidowym wykryto zaledwie pięć takich substancji. Są one inhalowane i nietoksyczne, jednak zawarta w samym liquidzie nikotyna działa zarówno uzależniająco, jak i toksycznie.



W Polsce, moda na e-palenie pojawiła się w 2012 roku

### Z dwojga złego... lepiej w żadną stronę

Badania wykazują, że palenie elektronicznych papierosów działa ogólnoustrojowo. Może powodować wymioty, nudności, podrażnienie dróg oddechowych, bezsenność, niepokój, suchość spojówek, złamania zębów, poparzenie języka i wiele innych. Palenie nasila i przyspiesza występowanie miażdżycy. Najsilniej jednak na negatywne skutki narażona jest młodzież. Okazuje się, że użytkowanie e-papierosów rozpowszechnia u nastolatków poważne problemy emocjonalne. Użytkownicy mają większą tendencję do depresji, stanów lękowych oraz mniejszą tolerancję na niepokój.

### Bierne e-palenie?

– W tym dymie nie ma niczego trującego, osoby będące obok nie kaszlą, wręcz mówią, że czują miły zapach. Co to przeszkadza? Ludzi ani zwierząt nie truje, ubrania nie śmierdzą, głowa nie boli – argumentuje znajomy z Osiedla 650-lecia. Tymczasem badania wskazują, że e-papierosy również są źródłem biernego narażenia na działanie nikotyny dla osób niepalących, szczególnie w pomieszczeniach zamkniętych i dusznych. Nie

są za to źródłem związków toksycznych powstających ze spalania tytoniu. Stężenie nikotyny w wyniku palenia e-papierosów jest 10-krotnie mniejsze niż w przypadku tradycyjnych papierosów.

### Szkodliwa moda

Potocznie mówiąc, człowiek palący papierosy jest palaczem, natomiast osoba paląca elektronicznego papierosa, nazywana jest waperem. Dla młodzieży to zabawa dymem, próba zaimponowania, podążanie za modą. Według badań World Health Organization z 2015 roku 1 na 8 uczniów deklaruje użycie elektronicznego papierosa chociaż raz w życiu. Pomimo wprowadzenia Ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych (e-papierosy traktowane są na równi z tradycyjnymi papierosami – zakaz palenia w miejscach publicznych, zakaz sprzedaży niepełnoletnim, stężenie nikotyny nie może przekraczać 20 mg/ml itd.) odnotowuje się lawinowy wzrost popularności tego produktu. Prawdą jest też, że pomimo zakazów, nastolatki mają otwarty dostęp do informacji o urządzeniach. Różnego rodzaju fora czy sklepy nadal nie zawsze weryfikują wiek kupujących, dzięki czemu dzieci mogą czytać o doświadczeniach i uzyskać porady na temat wapowania. Zdarza się, że mniejsze sklepy wiedzą, że e-palenie jest popularne i pożądanym wśród nastolatków i często sprzedają wyroby nikotynowe nielegalnie, nie sprawdzając wieku klienta, uważając waporyzatory za mniej szkodliwe dla zdrowia. – Nie wiem, co jest w tym dymie, tam się chyba wlewa słodki olejek. Koleżki mówią, że to fajne, bo nie czuć, łatwiej go schować, no i można próbować różnych smaków – chwali się 13-letnia Kamila (!). Cóż, brak świadomości zagrożenia nie sprawia, że ono znika. Warto o tym pamiętać. ●

Według europejskiego badania opinii publicznej z 2014 roku około 52 procent Europejczyków wie, że e-papierosy są szkodliwe dla zdrowia, podczas gdy 28 procent uważa, że nie są szkodliwe. Co piąty konsument przyznaje się do braku zdania (i wiedzy) na ten temat.

KAZIMIERZ KUBIAK



Jakim miastem jest Zgierz? W opinii mieszkańców, mimo wskazywania na niedoskonałości związane z codziennym funkcjonowaniem, przeważa przekonanie, że Zgierz da się lubić, a nawet... kochać. Na

stronach Internetu można odnaleźć dziesiątki wyznań osób zakochanych w Zgierzu. Pani Małgorzata pisze: „Uciekłam do Zgierza z Łodzi. Pokochałam go za to, jaki jest. Cichy, spokojny, kameralny. Miasteczko z duszą”. Z kolei pani Maria dodaje: „Zgierz to miasto pełne energii, uroku, najbardziej przytulne miejsce w Polsce”.

Teraz rozumiem, dlaczego moje koleżanki i koledzy z mojego „włókiennika” mieszkający poza Zgierzem, przyjeżdżają tu co kilka lat, aby po raz kolejny powspominać lata młodości i, wędrując po Zgierzu, napędzić nową energią swoje „akumulatory”. Spokojne, ciche, ale pełne energii i gotowości do działania... Czy nie jest to wystarczająca argumentacja, aby mieszkać i uczestniczyć w rozwoju kochanego miasta i życia jego współmieszkańców?

Nawiązanie do wyznań osób zakochanych w Zgierzu ma swój powód. Oto już niedługo, bo 21 marca rozpocznie się wiosna! A czym jest wiosna dla ludzi, nie trzeba nikomu tłumaczyć. Razem z nią nadejdzie na kilka miesięcy kochane przez wszystkich słońce. Większość z nas lubi słońce, ale – jak się okazuje – i ono pokochało nasze miasto w szczególny sposób. Otóż naukowcy z Akademii Pomorskiej w Słupsku

## Zgierz – „Wyspa Słońca”

w 2015 roku zainteresowali się miejscami, w których słońce świeci największą liczbę godzin w ciągu roku. Dla naukowców i przeciętnego „zjadacza chleba” to ważna informacja. Bo słońce wyposaża nas na okres jesienno-zimowy w endorfiny, zwane „hormonem szczęścia”; które wzmacniają naszą energię, otwartość na ludzi i oczekującą nas wyzwania. Oczywiście, że w Polsce nie jest tak słonecznie jak w tropiku, krajach bliskowschodnich czy śródziemnomorskich. Ale i w naszym kraju, są obszary gdzie mamy więcej słonecznych godzin niż gdzieś indziej.

Badacze, prowadząc obserwacje „usłonecznienia” regionów przy pomocy heliografu, obliczali, ile godzin w ciągu różnych okresów padają w dane miejsce promienie słoneczne. Rezultatem tych prac była mapa usłonecznienia Polski. Okazało się, że polskie miasta, do których częściej niż w inne miejsca zagląda słońce, to między innymi: Racibórz, Przemyśl i Tarnów – polski biegun ciepła ze średnioroczną temperaturą 8-9 stopni Celsjusza.

Wskazano także „wyspy słońca”, czyli obszary wyraźnie wybijające się z obszarów o mniejszym usłonecznieniu. I tutaj miła niespodzianka. Jedną z takich wysp jest Zgierz. Oprócz naszego miasta są to: Częstochowa, Wrocław, Goślina Murowana i małe Barczewo, leżące na trasie z Olsztyna w kierunku Jezior Mazurskich.

Okazuje się zatem, że słońce od wieków, podobnie jak jego mieszkańcy, kocha

Zgierz. Kto wie, może potężna, gorąca gwiazda ma swój udział w tym, że zgierzanie są przedsiębiorczy i aktywnie uczestniczą w rozlicznych inicjatywach lokalnych? Godzi się zatem przypomnieć, że 30 marca mija 199. rocznica tak zwanej „Umowy zgierskiej”, która stała się podstawą i wzorcowym dokumentem, regulującym zasady lokowania w mieście przedsiębiorstw włókienniczych. Mimo wielu historycznych zawirowań, poczynając od „szwedzkiego potopu”, zaborów, po kolejne wojny światowe, zgierzanie pozostali wierni swojemu miastu, z którym wiążą swój los. Tu zakładają rodziny, uczą się, podejmują pracę, uruchamiają własne małe i większe przedsięwzięcia biznesowe. A więc pracujemy dla siebie i swojego miasta. Nieważne, kto i w jakim momencie przypisze sobie zasługi. Róbmy swoje, bo jak zauważyła Sandra Swinney „... zadziwiająco, ile ludzie potrafią zrobić, gdy nie przejmują się tym, komu przypisze się zasługi”. Steven Covey dodaje: „nasze życie ma cztery wielkie cele: żyć, kochać, uczyć się i pozostawić po sobie coś cennego”.

To cenne „coś”, to nasz osobisty wkład w pomnażanie dobra wspólnego, jakim jest nasze miasto i poziom życia mieszkańców. ●

Dr Kazimierz Kubiak  
jest pracownikiem naukowym  
Instytutu Badań nad Przedsiębiorczością  
i Rozwojem Ekonomicznym  
EEDRI przy SAN w Łodzi

Na czasie

## Kultura na ulice (Zgierza)

Centrum Kultury Dziecka ponownie sfinansuje minimum trzy kulturalne i kulturotwórcze inicjatywy mieszkańców Zgierza. Dzięki przychylności władz miasta filia MOK powiększyła swój budżet o dodatkową kwotę ponad dwadzieścia tysięcy złotych na kontynuację konkursu „Kultura na ulice”.

Kulturalne inicjatywy lokalne pojawiły się w naszym mieście po raz pierwszy w 2019 roku dzięki grantowi pozyskanemu przez CKD z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury + Inicjatywy lokalne. Dzięki tym środkom zrealizowano cztery wyjątkowe wydarzenia: Zgierski Wehikuł Czasu w Mieście Tkaczy, happening „Od kultury do tolerancji”, namalowano dwa murale z sentencjami Loesje oraz powstała książka o dalszych przygodach Jeża spod miasta Zgierza w ramach inicjatywy „Książka wszystkich zgierzan”. Tym samym filia MOK pokazała, że warto inwestować w oddolną aktywność mieszkańców także na poziomie działań kulturalnych.

Dzięki konkursowi, który ruszył 1 marca, można pozyskać do 7 000 zł brutto na inicjatywy realizowane na terenie Gminy Miasto Zgierz. Do podziału jest 21 000 złotych, a aplikować może każdy: od dzieciaka do seniora. „Kultura na ulice” jest o tyle wyjątkowym działaniem, że wybór najlepszych inicjatyw odbywa się poprzez osobiste prezentacje pomysłów, głosowanie wszystkich autorów na wszystkie inicjatywy (z wyjątkiem własnej) a wynik podlega jeszcze ewentualnej dyskusji. Pozwala to dopuścić do realizacji wartościowy pomysł, któremu zabrakło niewiele punktów do zwycięstwa. Tę metodę intensywnego włączania autorów projektów widać też na etapie realizacji inicjatyw, ponieważ to oni są bezpośrednio zaangażowani w całość działań: kierują nimi i mogą o wszystkim decydować. Każda inicjatywa dostaje merytorycznego opiekuna z CKD, który wspiera autora i pomaga mu sprawnie oraz zgodnie z literą prawa zrealizować swój pomysł.



CKD zachęca do konsultacji już na etapie koncepcji. Instruktorzy pomogą przelać je na papier, policzyć budżet i opracować harmonogram. Wystarczy zadzwonić i umówić się na spotkanie: 509 719 665 lub 503 124 638. Pełny regulamin oraz arkusz zgłoszenia dostępny jest na stronie: [www.ckd.miasto.zgierz.pl/konkursy](http://www.ckd.miasto.zgierz.pl/konkursy).

(Karolina Miżyńska)

### Terminarz:

- 1-30 marca – zgłoszenia aplikacji konkursowych
- 16 kwietnia – finał: prezentacja projektów i wybór zwycięskich inicjatyw
- 1 maja – 30 września – realizacja projektów

**Cudze chwalicie – swego nie znacie. W Zgierzu działa wiele znakomitych firm. Warto je poznać, bo wyróżniają się nie tylko na rynku lokalnym. Bywa, że są lepiej kojarzone w Polsce niż na naszym gruncie. Dlatego w tym cyklu przedstawimy wyjątkowe zgierskie przedsiębiorstwa – laureatów nagród w trzeciej edycji konkursu im. R.Rembelińskiego organizowanego przez Zgierskie Centrum Obsługi Przedsiębiorców.**

## Ochrona przed smogiem i wirusami.

### Filter Service – Średni Przedsiębiorca Roku 2019



To przedsiębiorstwo, którego działalność jest obecnie bardzo na czasie i bardzo potrzebne. Filter Service jest jednym z czterech w Polsce producentów półmasek filtrujących. Wyróżnia się na tle konkurencji tym, że firma sama wytwarza materiał na maseczki, z których korzystają pracownicy różnych branż: od górników i metalurgów po pracowników przemysłu spożywczego i osoby sprzątające. Prawdopodobnie również każdy z nas wiele razy z nich korzystał, kupując je w marketach

budowlanych. – *Półmaski przydają się przy pracach remontowych, budowlanych lub w codziennych czynnościach, jak choćby generalne sprzątanie, tam, gdzie jest dużo kurzu. Warto ich używać, bo pyły, choć niewidoczne dla ludzkiego oka, zostają wewnątrz nas czasem nawet na lata i są bardzo niebezpieczne dla zdrowia* – mówi Adam Jabłoński, wiceprezes spółki. Maski także dobrze chronią przed smogiem oraz sprawdzają się tam, gdzie występuje zagrożenie chorobami zakaźnymi. Dlatego teraz, gdy świat walczy z koronawirusem, mimo znacznego zwiększenia produkcji, Filter Service sprzedaje wszystko i to natychmiast.

Półmaski – flagowy (choć nie jedyny) produkt zgierskiej firmy wbrew temu, co

może się wydawać, ciągle się zmieniają, nie tyle z wyglądu, co „od środka”. – *Zadaniem półmasek jest jak najlepsza ochrona przed zanieczyszczeniami, ale z drugiej strony muszą mieć jak najmniejsze opory przepływu powietrza, żeby można było w miarę swobodnie oddychać. To jest pole do działania i tu wiele się zmieniło na przestrzeni lat* – mówi Adam Jabłoński.

Półmaski, których producentem jest zgierska spółka Filter Service, są eksportowane do wielu krajów europejskich. Potwierdzeniem jakości jest choćby dwukrotne zdobycie godła „Teraz Polska” oraz wielu innych nagród. ●

Wysłuchała: Renata Karolewska

## Koordynowana opieka nad pacjentem.

### Polimédica Nauca Med – Duży Przedsiębiorca Roku 2019



PRZYCHODNIA LEKARSKA  
ŚWIAT ZDROWIA

Ta zgierska firma od dwudziestu lat dba o zdrowie mieszkańców. Od listopada 2015 roku należy do dużej medycznej sieci Nauca Med, co z jednej strony jest potwierdzeniem, a z drugiej gwarancją wysokiego standardu usług medycznych. Tym, co z pewnością wyróżnia Polimedicę na tle konkurencji, jest oferta programu „POZ Plus”. Pod tą nazwą kryje się *opieka koordynowana*. Co to takiego? W skrócie, jest to zmiana jakościowa w podejściu do pacjenta i w relacji chory-lekarz. Jest to kompleksowy, planowany, ciągły i zintegrowany sposób prowadzenia pacjenta, w którym centrum staje człowiek, a nie procedura; w którym chodzi o skoncentrowanie się na indywidualnym przypadku i na rozwiązaniu problemu zdrowotnego, bez dzielenia go na poszczególnie świadczenia. – *To zupełnie inne podejście do pacjenta, które wymagało od nas wielu zmian organizacyjnych. Chory przychodzi do nas na początku swojego problemu zdrowotnego, a wychodzi*



Polimédica jako jedna z pierwszych placówek medycznych w województwie łódzkim wdrożyła program POZ Plus

*całkowicie wyleczony lub pozostaje pod opieką przez bardzo długi okres. Nie jest odsyłany gdzie indziej* – zapewnia Małgorzata Brańska, kierowniczka przychodni Polimédica Nauca Med w Zgierzu. W realizacji planu opieki pacjent uzyskuje wsparcie zespołu specjalistów medycznych, w skład którego wchodzi, oprócz lekarza i pielęgniarki, również dietetycy i edukatorzy zdrowotni oraz fizjoterapeuci.

Zgierska placówka – co warto podkreślić jest pionierem programu „POZ Plus”

i jest jedną z trzech w województwie łódzkim, które wdrażają go u siebie.

Tym, co wyróżnia firmę na tle innych, jest podejście do pracowników. Jednym z priorytetów jest budowanie profesjonalizmu w dobrej atmosferze pracy zespołu. Zgierska Polimédica nie boi się również wyzwań i nowych technologii, chętnie sięga po środki europejskie, stawiając na rozwój innowacji, telemedycyny i najnowsze rozwiązania teleinformatyczne. ●

Wysłuchała: Renata Karolewska

# Po pustyni, po korytach rzek

Na początku roku odbyła się kolejna edycja Dakaru. To najbardziej prestiżowy rajd terenowy na świecie, ale też wyjątkowo niebezpieczny. O specyfice jazdy po arabskich piaskach, zawrotnych prędkościach i samodzielnych naprawach motocykla opowiada nam zgierzanin Krzysztof Jarmuż.

## Był to już trzeci Dakar w pana karierze, czym różnił się od poprzednich?

Tegoroczny rajd zorganizowano w Arabii Saudyjskiej, dzięki temu był bardziej afrykański niż Dakary w Argentynie/Chile, w których poprzednio brałem udział. Przypominał pierwsze Dakary, pustynia nie różniła się mocno od tej marokańskiej. Tegoroczny rajd to wielkie otwarte przestrzenie, wypłaszczenia po kilka, kilkanaście kilometrów. Gdy się stoi tam na środku i rozgląda wokół, robi to niesamowite wrażenie.

## W takich warunkach jechało się panu lepiej czy gorzej niż poprzednio?

Mnie jechało się trudniej, nie jestem tak dobry na prostych, szybkich odcinkach. Mam rodzinę, swoje doświadczenia, nie chcę już tak ryzykować, rozwijając wielkie prędkości. A taki był ten Dakar – szybki i dosyć łatwy technicznie. Natomiast ja jestem lepszy na odcinkach, gdzie jest kręto, gdy jest trudniej technicznie. Jeśli chodzi o wynik sportowy, bardziej zadowolony byłem z wyścigu w Ameryce Południowej. Rajd w Arabii Saudyjskiej to z kolei niesamowity klimat i niezapomniane krajobrazy.

## Przypomnijmy, ile trwał tegoroczny rajd i ile kilometrów musiał pan pokonać.

W tym roku przez dwanaście dni pokonaliśmy blisko osiem tysięcy kilometrów.



Krzysztof Jarmuż pozdrawia z Arabii Saudyjskiej. To był już trzeci Rajd Dakar zgierzanina, ale pierwszy na kontynencie azjatyckim

Z ciekawostek – najdłuższy etap miał 900 kilometrów, średnio do przejechania było 600-700 km dziennie, więc czasami było bardzo ciężko.

**Aby uświadomić jakie to odległości, ze Zgierza do Monachium jest ponad 700 kilometrów. A Pan takie trasy pokonywał**

## każdego dnia. Co najbardziej dawało się we znaki?

Po pewnym czasie męczące jest już samo jechanie. Bywało, że w ciągu dnia na motocyklu spędzałem czternaście godzin, to mocno dawało w kość. Przecież dla normalnego kierowcy podróż do Gdańska i z powrotem jest już męcząca, a tutaj te odległości były jeszcze większe. Do tego wyścig odbywał się po pustyni, po drogach szutrowych, po korytach rzek wypełnionych kamieniami. Taka jazda mocno eksploatowała mój organizm.

## Dodajmy, że jeszcze podniósł pan poprzeczkę, występując w specyficznej kategorii...

To była kategoria „Original by Motul”, która zbliża zawodników do korzeni Rajdu Dakar. Do tego, jak ten wyścig wyglądał kiedyś. Spaliśmy w namiotach, nie korzystaliśmy z pomocy mechaników, do dyspozycji mieliśmy tylko metalową skrzynię, w której zapakowany był sprzęt. Gdy zdarzyła się awaria, sami szykowaliśmy pojazd na kolejny dzień. Po zjechaniu z etapu inni zawodnicy, którzy korzystali z serwisów, z obsługi, mogli już się położyć i odpocząć. A ja musiałem zmienić oponę, wymienić olej w silniku, sprawdzić filtr powietrza, wciąż było coś do zrobienia... W sumie dużo latania, ale podobało mi się, było to duże wyzwanie.

## Jak trafić na Dakar? Podejrzewam, że nie wysłał się formularza przez Internet?

No nie, nikt nie idzie do sklepu i nie mówi „poproszę Dakar” (śmiech). Trzeba mieć wiele lat doświadczenia. Zacząłem ścigać się na motocyklu, gdy miałem 5-6 lat, więc już ponad 30 lat trwa moja przygoda z tym sportem. Jak w każdej dyscyplinie trzeba zaliczyć poszczególne etapy, zaczyna się od zawodów okręgowych, potem są regionalne, następnie coraz większe i większe imprezy. Aż przychodzi czas, gdy można wystąpić w tej superlidze, bo przecież Dakar to największy terenowy rajd świata.

## Niestety, wyścig miał swoje ciemne strony. W wyniku obrażeń poniesionych podczas wypadku zmarł motocyklista Paulo Gonçalves. Wiem, że przed laty występowaliście w jednym z zespołów.

To prawda. Jak wspominałem, tegoroczny Dakar był strasznie szybki, co potęgowało niebezpieczeństwo. Dodam, że jeden zawodnik zmarł podczas rajdu, a kolejny już po wyścigu. Mielśmy więc dwie ofiary wśród motocyklistów, w tej bliskiej mi kategorii. To bardzo smutne. Budzi też refleksję, że organizatorzy



Niesamowite pustynne krajobrazy. Rajd Dakar 2020



powinni w przyszłości wprowadzić zmiany, żeby rajdy stały się bezpieczniejsze. Gdy jedzie się z prędkością 170-180 km/h, nocą, po nieznanym pustynnym terenie, to musi się w końcu źle skończyć. Pojawiają się głosy, że przyszły Dakar powinien być wolniejszy. Uważam, że dobrze byłoby też rozdzielić trasy dla samochodów i dla motocykli.

**Szóste miejsce w kategorii „Original by Motul” jest satysfakcjonujące? A może sam fakt ukończenia wyścigu? Bo przecież nie wszyscy wytrwali do końca.**

Szczerze mówiąc, nie jestem zadowolony. To kategoria, którą można wygrać. Chciałbym lepiej pojechać, muszę w przyszłym sezonie lepiej przygotować się na szybsze odcinki. Ale to głowę trzeba sobie przestać, zgodzić się na podjęcie większego ryzyka. Mam nadzieję, że organizatorzy zmienią trasę, że będzie ona bardziej pokręcona, bardziej wymagająca technicznie. Wtedy pojawi się szansa walki o czołowe lokaty.

**Jeśli dobrze zrozumiałem, w przyszłym roku znów wystartuje pan w słynnym rajdzie?**

Pracujemy nad tym. Na tym Dakarze zrobiliśmy fajną „robotę” medialną, prowadziliśmy vloga, pokazaliśmy ludziom, jak ta impreza wygląda od zplecza. Wierzę, że uda się zebrać grupę firm i przygotować start również w przyszłym roku. Natomiast w tym sezonie planuję jeszcze udział w czerwcowym rajdzie Silk Way Rally. Startujemy w Moskwie, meta będzie w okolicach Pekinu. Do przejechania jest ponad 7 tysięcy kilometrów. To dziesięć dni zmagania, bez żadnej przerwy. ●

Rozmawiał Jakub Niedziela

ARCHIWUM KJ



Były momenty, gdy zgierzanin rozwijał prędkość 150 km/h.

Na czasie

## Olga Tokarczuk w centrum zainteresowania zgierskich czytelników

10 października 2019 roku Mats Malm, sekretarz Akademii Szwedzkiej wypowiedział słowa: „pani Olga Tokarczuk zostaje laureatką tegorocznego Nobla”. Tym samym Olga Tokarczuk dołączyła do grona polskich literackich noblistów: Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej. Nagroda wzbudziła ogromne zainteresowanie czytelników na całym świecie. W wielu księgarniach i bibliotekach książki polskiej noblistki zniknęły z półek. – *W naszej bibliotece książki Olgi Tokarczuk zawsze były czytane* – opowiada Małgorzata Frydrych, kierownik Biblioteki Głównej w Zgierzu. – *Ona nie*

*była zapomnianą autorką, o której czytelnicy przypomnieli sobie po przyznaniu nagrody. Nie jest to łatwa literatura, więc raczej sięgały po nią osoby, które znały twórczość autorki. Gdy tylko pojawiały się nowe tytuły pisarki, czytelnicy o nie pytali i je wypożyczali. Starsze pozycje były dostępne na naszych bibliotecznych półkach.*

Wyróżnienie twórczości Tokarczuk tak prestiżową nagrodą, jaką jest Nobel, sprawiło, że wszystkie książki pisarki zarówno te nowe, jak i starsze tytuły zniknęły z półek zgierskich bibliotek. Zgierzanin najchętniej czytają te książki, które otrzymały najwięcej nagród: *Prawiek i inne czasy*, *Bieguni* oraz *Księgi Jakubowe*. (ea)



W Dyskusyjnym Klubie Książki w Zgierzu, prowadzonym przez Małgorzatę Frydrych, miłośnicy literatury omawiali książki napisane przez Olę Tokarczuk jeszcze przed przyznaniem autorce Nobla

# Dramat Zbrodni Zgierskiej (cz.1)

Niemiecki okupant 78 lat temu odcisnął straszne piętno na naszym mieście, dokonując na zgierskim Placu Stodół największej publicznej egzekucji na ziemiach polskich włączonych do III Rzeszy. Za zabicie przez członka polskiego podziemia dwóch funkcjonariuszy Gestapo zgładzono 100 Polaków, a kolejne setki trafiły do obozów koncentracyjnych.

## MACIEJ RUBACHA



Wszystko zaczyna się od zatrzymania sierżanta Józefa Mierzyńskiego. Był on działaczem konspiracji antyhitlerowskiej, działającej w naszym regionie od początku okupacji. Do Zgierza trafił jeszcze przed wojną, kiedy z żoną i synem przeprowadził się do naszego miasta. Powodem przeprowadzki była służba wojskowa w tutejszym 10 Batalionie Pancernym. W garnizonie Mierzyński pracował jako kierowca. Kiedy kampania wrześniowa zakończyła się porażką, sierżant wrócił do miasta. Do stycznia 1941 roku zajmował ze swoją rodziną dawne mieszkanie w kamienicy przy ulicy Długiej 54. Następnie Mierzyńscy przenieśli się do Łodzi. Jako były podoficer szybko trafił w szeregi konspiracji. W trakcie rozpracowywania polskiego podziemia w Łodzi i w okręgu łódzkim został aresztowany

przez funkcjonariuszy z łódzkiego Gestapo. Podczas śledztwa przyznał się do posiadania i ukrycia broni (prawdopodobnie czterech pistoletów) w swoim dawnym mieszkaniu.

6 marca 1942 roku został zawieziony przez dwóch gestapowców do Zgierza w celu wydobywania ze skrytki owej broni. Po wejściu do domu przy ulicy Długiej poprosił o rozkucie go, by mógł swobodnie otworzyć skrytkę. Funkcjonariusze tajnej policji nie mieli pojęcia, że broń w kryjówce przy wejściu na strych jest nabita. Mierzyński wykorzystał to, i odwracając ich uwagę, oddał strzały w kierunku śledczego oraz towarzyszącego mu tłumacza. Nie wiemy, czy zaplanował to już w momencie aresztowania, czy był to impuls zdesperowanego człowieka. Sierżant po wyeliminowaniu gestapowców rzucił się do ucieczki. Najpierw było okno na daszek ganku, potem podwórko, skok na puszkę ze śmieciami i kolejny na dach komórek. Szybko, byle dalej, zanim zjawi się policja,

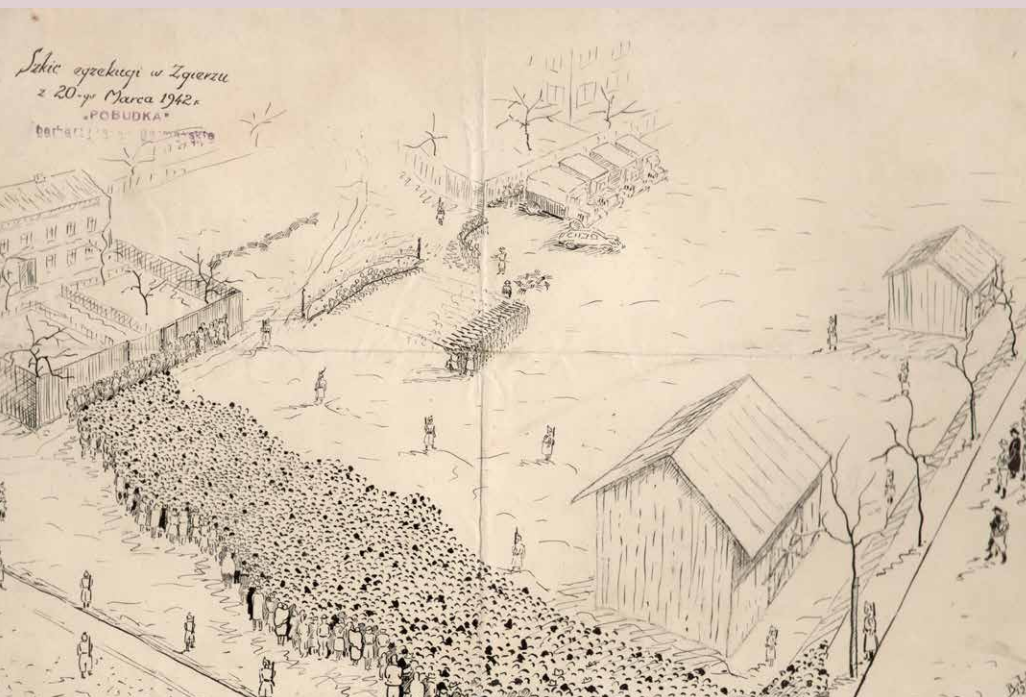


Zdjęcie ślubne państwa Mierzyńskich

zaalarmowana przez sąsiadów. Dalej na przełaj, pokonując kolejne płoty posesji w stronę dworca kolejowego, gdzie mógł zgubić pościg.

Alarm wzniecony przez mieszkańców kamienicy szybko dotarł do niemieckich policjantów. Kiedy urzędnicy okupanta zorientowali się, co się wydarzyło, ruszyła machina terroru. W mieście rozpoczęły się aresztowania Polaków. W Szkole Podstawowej nr 4 wieczorem i w nocy z 6 na 7 marca osadzono pod łufami karabinów 250 osób. Nad ranem przetransportowano wytypowaną grupę zgierzan: 149 mężczyzn do więzienia na Radogoszczu, a 12 kobiet do więzienia na ulicy Gdańskiej w Łodzi. Wśród nich była Joanna Mierzyńska, żona Józefa Mierzyńskiego, później stracona w Zgierzu podczas egzekucji 20 marca 1942 roku.

Represje rozpoczęły się nie tylko w Zgierzu, ale wielu miastach Kraju Warty. Przeprowadzone zostały masowe aresztowania osób podejrzanych o udział w organizacjach niepodległościowych. Łącznie w ręce Niemców dostało się około 1000 osób w Łodzi, Bełchatowie, Kaliszu, Kępnie, Łasku, Ostrowie Wlkp., Pabianicach, Sieradzu, Zduńskiej Woli, Turku, Wieluniu i oczywiście Zgierzu. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zarządził rozstrzelanie 100 Polaków. Kolejnych 300: byłych oficerów i podoficerów WP miało być osadzonych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Osoby wytypowane do egzekucji nie były przypadkowe. Niemcom chodziło głównie o to, aby uderzyć w morale polskiego podziemia oraz zastraszyć i terroryzować polskie społeczeństwo. Był wśród nich Władysław Dzierżyński – przeciwieństwo swojego znanego brata Feliksa. Ale o tym w kolejnym odcinku.



Szkic sytuacyjny momentu egzekucji autorstwa Jerzego Wieczorka

# Rusz się z miejsca

**W**iosna tuż, tuż. Kiedy za oknem robi się cieplej, dzień staje się dłuższy, budzi się w nas chęć do życia, do ruszenia się z miejsca. Zaczynamy snuć ambitne plany, składać sobie obietnice, typu: będę biegać trzy razy w tygodniu lub chodzić codziennie na basen przed pracą albo ćwiczyć na siłowni itd. Często jednak na samych chęciach się kończy. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – za dużo chcemy na raz. Codzienny grafik jest zwykle i tak dopięty na ostatni guzik. Zatem niezwykle karkołomnym zadaniem będzie wygospodarowanie dodatkowych kilku godzin w tygodniu na sportową aktywność.

Jakiegolwiek zmiany powinny być wprowadzane metodą „małych kroków”. Jeśli chcemy schudnąć, to nie planujemy zrzucenia 10 kg, tylko zastanówmy się, jak pozbyć się pierwszego, a potem tą samą metodą gubić kolejne nadprogramowe kilogramy. Ta sama zasada powinna nam przyświecać przy planowaniu aktywności fizycznej. Nie zakładajmy sobie trudnych do realizacji planów, których nie zdołamy połączyć z obowiązkami dnia codziennego, bo w ten sposób planujemy sobie frustrację i niezadowolenie. Lepiej zacznijmy od wdrożenia pojedynczej zmiany. Na przykład wybierzmy schody zamiast

windę. Spacer na czwarte piętro w biurowcu lub bloku pozwoli nam spalić dodatkowe kalorie w ciągu dnia, a przy okazji popracować nad mięśniami nóg i pośladków. Na zakupy pójdźmy pieszo, zamiast wsiadać w samochód (przy okazji kupimy mniej, żeby nie dźwigać). Warto wiedzieć, że godzinny spacer pozwala spalić nawet do 700 kcal.

Jadąc do pracy, wysiadźmy przystanek wcześniej, a w wersji ambitniejszej – nawet kilka przystanków przed celem podróży. Resztę przejdźmy piechotą. Inny pomysł? Bardzo proszę – umawiajmy się ze znajomymi na spacer w parku zamiast w kawiarni przy kawie lub ciastku.

W mieście pojawiły się rowery publiczne. Warto z nich korzystać, o ile nie ma się własnego. Godzina jazdy pozwala spalić od 300 do nawet 500 kcal, w zależności od tempa jazdy oraz naszej wagi ciała. Oczywiście korzyścią jest także wzmocnienie dolnych partii mięśni.

Jak widać, jest naprawdę wiele pomysłów, zupełnie nieskomplikowanych, na rozpoczęcie lub wzmocnienie aktywności fizycznej, szczególnie po okresie zimowym. Nie trzeba wcale napoleońskich strategii, jak znaleźć dodatkowe dwie godziny dziennie na trening. Na to przyjdzie jeszcze pora. Wystarczy zmienić kilka codziennych nawyków, by



znacznie poprawić kondycję i sylwetkę. Pamiętajmy, że każda nawet najdrobniejsza aktywność fizyczna jest krokiem w stronę zdrowia i dobrego samopoczucia.

Ewa Miśkiewicz

Autorka jest trenerką personalną, dietetyczką i zarazem właścicielką Studia Treningu Personalnego

## Młoda kultura

# To już dwunasty sezon Bajkobrania

**B**ajkobranie to cykl spotkań teatralnych dla dzieci, który w ofercie Centrum Kultury Dziecka w Zgierzu obecny jest od początku istnienia placówki. Niedzielne spotkania cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem publiczności nie tylko ze Zgierza, ale również z pobliskich miejscowości. Przedstawienia odbywają się dwa razy w miesiącu, a sala zawsze wypełniona jest po brzegi. Dzięki urozmaiconemu repertuarowi, widzowie mogą obcować z różnymi formami teatru. Pomysłodawczynią Bajkobrania jest Karolina Miżyńska, której od samego początku zależało na tym, aby była to propozycja nieodpłatna, dostępna dla wszystkich zainteresowanych. – *Myszę, że Bajkobranie będzie już zawsze w naszej ofercie* – mówi kierowniczka CKD. – *Daje ono nie tylko możliwość obejrzenia przedstawienia teatralnego, ale stanowi również ważny punkt edukacji kulturalnej. Dzieci uczą się, jak należy zachowywać się w czasie spektaklu.*

Bajkobranie to fenomen w skali całego kraju. Żadna inna instytucja kulturalna nie prowadzi cykli spotkań teatralnych dla dzieci. – *My jesteśmy wzorem dla innych. Zainspirowaliśmy między innymi Gminny Ośrodek*

*Kultury w Suszcu, który na wzór naszej oferty zorganizował spotkania niedzielne z bajką* – tłumaczy Karolina Miżyńska.

CKD zaprasza na najbliższe przedstawienie, które odbędą się 22 marca, 19 kwietnia

i 10 maja. Szczegóły dotyczące repertuaru dostępne są na stronie internetowej [www.ckd.miasto.zgierz.pl](http://www.ckd.miasto.zgierz.pl). Publikujemy je również w kalendarium wydarzeń w kolejnych wydaniach miesięcznikach. (ea)



„Śmieciaki ratują świat” - ten spektakl zamknie Bajkobranie w tym sezonie, a dzieci zobaczą go 1 czerwca w Parku Miejskim

# Bartłomiej Marczak. Skok w dal

Słyszeliśmy o sukcesach zgierskich zapaśników czy łuczników, ale medal dla mieszkańca naszego miasta w skokach narciarskich? Bartłomiej Marczak przywiózł właśnie złoto z Trzecich Zimowych Igrzysk Olimpijskich Weteranów! Sukces w Austrii to nie pierwsze wyróżnienia dla absolwenta Szkoły Podstawowej nr 8.

## JAKUB NIEDZIELA



Skoki narciarskie to dyscyplina specyficzna. W Polsce szczególnie popularna (pamiętna Małyszomania i późniejsza radość z sukcesów K.Stocha i D.Kubackiego), jednak na swój sposób elitarna. Sprzęt skoczka nie jest tani, do tego pojawia się problem techniczny: gdzie trenować wybiecia i upadki? Osiedlowe podwórka i szkolne sale gimnastyczne odpadają...

Bartłomiej Marczak swoje pierwsze kroki stawiał na zgierskiej Malince. – *Był to początek lat dwutysięcznych, ja miałem wtedy około dziesięciu lat. Na Malince miałem trenować narciarstwo zjazdowe, ale od początku ciągnęło mnie na różne góry i wzniesienia, gdzie skakali snowboardziści – wspomina zgierzaniec. – Moim marzeniem było wyskoczyć, choć na krótki moment i poczuć się jak ptak.*

## Skoczek samouk

W 2005 roku, będąc z rodzicami w Szczyrku, znalazł tam niewielką 15-metrową skocznię. Już po pierwszych wybieczeniach wiedział, że intuicja go nie zawiodła, skoki sprawiały mu przyjemność. Wraz z poznaniem przez Internet innym pasjonatem tej dyscypliny rozpoczął poszukiwania bazy treningowej w centralnej Polsce. Panowie trafili na nieczynną, zarosniętą skocznię na Rudzkiej Górze przy Rudzie Pabianickiej. Uprzątnęli obiekt i rozpoczęli regularne szkolenia. Z czasem dołączyli do nich inni. Skocznię udało się przystosować, ale pojawiło się pytanie, jak znaleźć profesjonalistę, który udzieliłby rad

początkującym skoczkom? – *Nie było z tym łatwo. Podczas wyjazdów w góry dołączaliśmy do innych klubów i korzystaliśmy ze wskazówek ich szkoleniowców. Czasami, gdy byliśmy w Wiśle czy Szczyrku, przychodził do nas były zawodnik i udzielał rad. Jednak w dużym stopniu jestem samoukiem. Nagrywałem swoje skoki na wideo i godzinami je analizowałem – opowiada Bartłomiej Marczak.*

## Sztuka upadku

Takie podejście świadczyło o ambicji zgierskiego zawodnika, ale miało też swoje słabe strony. Dzieci trenujące skoki uczone są bezpiecznych upadków, owinięte w grube kurtki rzucają się na śnieg, turlają, podnoszą. Natomiast pan Bartek na własnej skórze musiał przekonać się, co znaczy nieumiejętne podźwignięcie się po upadku. Uderzenie nartą w twarz podczas wstawiania sprawiło, że dziś skacze bardziej asekuracyjnie. Szczęśliwie zapał i talent do skoków pozwalają mu na zdobywanie kolejnych wyróżnień. W 2010 roku wystartował w swoich pierwszych zawodach (20-metrowa skocznia w Gilowicach), a już miesiąc później otarł się o podium. Po serii występów na zawodach regionalnych w Wiśle, Szczyrku, Zakopanem przyszło zwycięstwo na turnieju w Goleszowie. W 2015 roku został wicemistrzem Polski południowej, zaznaczył też swoją obecność na zawodach międzynarodowych – jest posiadaczem kilku tytułów mistrza Brandenburgii, do niego należy rekord tamtejszej skoczni (22 metry). Przed imprezą w Innsbrucku zgierzaniec został wicemistrzem świata weteranów (Szczyrk 2018) oraz zdobył brąz na Mistrzostwach Świata Weteranów (włoskie

Predazzo 2019). W styczniu 2020 roku pojechał na zawody do Austrii.

## Reprezentant Polski, reprezentant Zgierza

Z Trzecich Zimowych Igrzysk Olimpijskich Weteranów Bartłomiej Marczak wrócił ze złotym medalem. Na turnieju w Austrii był jedynym reprezentantem naszego kraju. – *Traktuję to jak wielką przygodę sportową. Na zawsze w pamięci zostanie mi piękna ceremonia otwarcia, przejście z flagą Polski ulicami Innsbrucka, wejście na podium – wspomina. – Cudowne uczucie reprezentować kraj i swoje rodzinne miasto na takich zawodach sportowych.*

Zgierzaniec myśli już o kolejnym turnieju, we wrześniu chce wyjechać do słoweńskiego Velenje na podobną imprezę skoczków-weteranów. Przygotowania już rozpoczął, choć paradoksalnie latem łatwiej trenować skoki niż zimą. Teraz śniegu brakuje, w ciepłych miesiącach zawodnicy mogą natomiast korzystać z igielitu. W poszukiwaniu odpowiednich warunków zgierzaniec trafił ostatnio do Italii, gdzie szkolili się pod okiem jednego z najlepszych włoskich skoczków Davida Bressadoli.

Pan Bartek skupia się w tym momencie również na przygotowaniu fizycznym, korzystając z drużyny z siłowni. Oprócz tego chętnie bierze też udział w zawodach biegowych – w zeszłym roku wygrał m.in. imprezę lekkoatletyczną na Malince (na dystansie 4 km) oraz cykl zawodów „Biegaj z nami”. Na co dzień zajmuje się rehabilitacją osób niepełnosprawnych, prowadzi również własną działalność gospodarczą związaną ze skokami narciarskimi. ●



Zgierzaniec na podium Zimowych Igrzysk Olimpijskich Weteranów w Austrii



Po udanym lądowaniu. Skoczek przygotowuje się już do zawodów w słoweńskim Velenje



Spotkanie z idolem. Bartłomiej Marczak i Adam Małysz

# Srebrny certyfikat PZPN dla Boruty

**R**obert Lewandowski nie byłby dziś najskuteczniejszym piłkarzem Bundesligi, a Leo Messi zdobywcą nagrody Złotego Buta, gdyby jako dzieci nie trafili pod profesjonalną opiekę trenerów futbolu. Aby wciąż podnosić jakość szkolenia, Polski Związek Piłki Nożnej wprowadził niedawno program certyfikacji szkółek piłkarskich. Z radością informujemy, że jedną ze srebrnych gwiazdek PZPN otrzymał zgierski MKP Boruta.

Co brane było pod uwagę? Kwalifikacje trenerów, infrastruktura sportowa, liczba drużyn w klubie i dostępność sprzętu. Srebrny certyfikat oznacza m.in., że zajęcia przy ulicy Wschodniej prowadzone są przez szkoleniowca z ważną licencją UEFA B (lub wyższą) w grupach liczących maksymalnie czternaście osób na jednego trenera. Program skupia się na pierwszym, wczesnopiłkarskim etapie szkolenia (roczniki 2007-2015). W Borucie w tym przedziale wiekowym nabywa umiejętności

około dwustu piłkarzy. – *Srebrny certyfikat to duże wyróżnienie. Dla zarządu, trenerów, ale także dla rodziców i dzieci* – komentuje Dariusz Pawlikowski, prezes MKP Boruta. – *To potwierdzenie, że nasza szkółka reprezentuje naprawdę dobry poziom. Serdecznie zapraszamy do kontaktu z klubem, posiadamy grupy zróżnicowane pod względem wieku, ale i wyszkolenia.*

Certyfikat ważny będzie do 30 czerwca 2021 roku. W pierwszej edycji programu do Polskiego Związku Piłki Nożnej wpłynęło 1197 formularzy zgłoszeniowych, z czego wyróżniono niecałe siedemset szkółek z całej Polski. W województwie łódzkim przyznano osiem złotych, siedem srebrnych oraz dwadzieścia brązowych certyfikatów.

A już w weekend 14-15 marca wznowi swoje rozgrywki IV liga seniorów. Na boisku przy ulicy Wschodniej piłkarze Boruty zmierzą się z Orłem Nieborów. W rundzie jesiennej lepsi byli zgierzanie (3:1), kibice MKP liczą na komplet punktów. (jn)

KRZYSZTOF GŁOWACKI



Prezydent Miasta Zgierza pogratulował piłkarskiej szkółce Boruty wyróżnienia

Sport

# Stypendia dla najlepszych sportowców

**T**rzydziestu siedmiu zawodników nagrodzono stypendiami sportowymi Rady Miasta Zgierza. Wsparcie finansowe przyznane zostało na okres styczeń-czerwiec i wrzesień-grudzień 2020 roku. Pod uwagę brane były osiągnięcia sportowe w roku poprzednim.

Wnioski składają macierzyste kluby sportowe zawodników i zawodniczek. Według regulaminu Prezydent Miasta Zgierza powołuje komisję stypendialną rozpatrującą zgłoszenia oraz przyznaje wyróżnienia po zakończeniu procedury kwalifikacyjnej.

W tym roku miasto przeznaczyło na stypendia 55 tysięcy złotych.

Wśród wyróżnionych nie mogło zabraknąć zapaśniczki Roksanys Zasiny (Zgierskie Towarzystwo Atletyczne), która w zeszłym roku wywalczyła kwalifikację olimpijską. Nagrodzono również mistrza kraju w łucznictwie Patryka Gołąbczaka (KS Boruta Zgierz) oraz srebrnego medalistę Młodzieżowych Mistrzostw Polski w zapasach Marcina Majkę (Boruta-Olimpijczyk). Zresztą wśród stypendystów najwięcej jest przedstawicieli zapasów, nazywanych zgierską dyscypliną sportu. Na

tegorocznej liście pojawili się również łucznicy, karatecy, piłkarze, biegacze, pływacy, a także kolarze (w tym ekstremalni) oraz tenisiści.

Uroczyste wręczenie wyróżnień zorganizowano w Urzędzie Stanu Cywilnego. Sportowcom gratulowali m.in. Prezydent Miasta Zgierza Przemysław Staniszewski oraz Przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Rekreacji RMZ Andrzej Piłacik. Stypendia Rady Miasta Zgierza to promocja aktywności fizycznej i wsparcie finansowe dla zawodników, osiągających dobre wyniki na krajowych i międzynarodowych turniejach. (jn)



Na stypendia sportowe przeznaczono w tym roku 55 tysięcy złotych. Wśród wyróżnionych są przedstawiciele wielu dyscyplin

KRZYSZTOF GŁOWACKI

# Zgierski przepis na sukces w stylu handmade

Dla wielu świeżo upieczonych mam, sformułowanie „urlop macierzyński” to istny paradoks. Ogrom nowych obowiązków związanych z opieką nad małym dzieckiem często pochłania większość doby. Kiedy jednak mijają pierwsze wspólnie spędzone tygodnie, a rodzicielstwo nie sprawia już tyle trudności, udaje się w końcu wygospodarować czas dla samej siebie. Dla Kasi Ezeriohy, mamy dziś niespełna 3-letniej Amary, czas ten okazał się niezwykle twórczy. Spod jej ręki od 2017 roku wyszły już setki małych i dużych dzieł.

## KINGA LEWANDOWSKA



Zaczął się niepozornie: jedno zdjęcie pięknie wydzierganej na szydełku sukienki stało się impulsem do dalszych działań. – *Zaczynałam od prostej czapki – włączyłam filmik i naśladowałam panią, która mówiła,*

*co i jak wykonać. Później było już łatwiej. Na początku myślałam o ubrankach oraz maskotkach dla córki – nie o sprzedaży. Nie wiedziałam, że będę w stanie się tego nauczyć – mówi zgierzanka.*

Młoda mama inspiracje czerpie głównie z Internetu, który w ostatnich latach pęka w szwach od udostępnionych wzorów i zdjęć gotowych rękodzieł. Dla Kasi są to jednak wyłącznie sugestie i motywacja do poszukiwania własnych rozwiązań, bo jak sama podkreśla, nie znosi kopiowania innych, jest to dla niej oznaką braku szacunku wobec czyjegoś talentu i twórczości.

## Po nitce do kłębka, czyli jak przekuć pasję w biznes?

Cała machina ruszyła tuż po zleceniu od klientki, która miała dość nietypowe oczekiwania wobec maskotki – wskazówką miała być postać misia ze znanego polskiego filmu animowanego lat 70. Katarzyna sama opracowała cały schemat i to był strzał w dziesiątkę! Miś był unikatowy. Szturmem podbił media społecznościowe i blogi branżowe. Kiedy więc trybiki zaczęły się zazębiać, trzeba było iść za ciosem. Pojawiło się wiele zamówień, a tym samym nowe rekomendacje od zadowolonych klientów z całej Polski. Tak oto zrodziła się nowa marka na rynku wyrobów rękodzielniczych – Ezerioszka-Handmade (z ang. wykonany ręcznie).

Z czasem warsztat ewoluował i oprócz kultowych maskotek, pojawiły się także miśtynie wykonane wielobarwne chusty będące odskocznią od rzeczy typowo dziecięcych. Kunszt wyrobów z Ezerioszka-Handmade docenili nie tylko klienci, ale również inni rękodzielnicy – chcieli sami zmierzyć się ze schematami Kasi, w której już od dawna dojrzało marzenie o wydaniu... własnej książki. – *Do opublikowania książki z własnymi wzorami zainspirowała mnie jedna z projektantek,*



*która stworzyła taką w warunkach domowych. Na początku sama myślałam o czymś takim, jednak kilka osób zasugerowało mi, by zrobić prawdziwą, sztytą książkę, wydrukowaną i złożoną w profesjonalny sposób. Zdecydowałam się na to – relacjonuje.*

I tak oto w ubiegłym roku ukazała się więc pierwsza w Polsce profesjonalna publikacja z autorskimi projektami szydełkowymi. Książka zatytułowana „W dżungli” rozpoczyna całą serię wydań, które ukazały się już niebawem.

## Sekret sukcesu

W dzisiejszym świecie, gdzie dominuje masowa produkcja, rękodzieło to trudny i niewdzięczny grunt do odniesienia sukcesu finansowego, jednak przy odpowiedniej determinacji oraz odrobinie szczęścia nie jest to niemożliwe. – *Przed wszystkim ważne jest, by robić to, co się naprawdę lubi. U każdego jest to co innego. Sama skupiam się na tym, co sprawia mi największą radość, nie zmuszam się do przyjmowania zamówień, na które zwyczajnie nie mam ochoty. Owszem, zarobek jest ważny, jednak najczęściej serca wkładam w to, co sprawia mi przyjemność. Warto również przed myśleniem o sprzedaży upewnić się, czy nasz warsztat pracy jest już na odpowiednim poziomie. Wtedy klient, który coś od nas kupi, wie, że dobrze wydał pieniądze i poleci nas kolejnym osobom – zdradza sekret sukcesu Katarzyna Ezerioha.*



# Pszczoły niezbędne jak tlen

**K**iedy w leniwy letni dzień owady latają nam przy twarzy, na pewno ich nie doceniamy, chociaż powinniśmy. Dlaczego zatem są takie ważne? Ta najliczniejsza grupa przedstawicieli królestwa zwierząt na ziemi ma olbrzymi wpływ na ekosystem. Ich najważniejszą rolą jest zapylanie roślin, a przodują w tym oczywiście pszczoły. Niestety z roku na rok ich liczebność spada, dlatego naukowcy starają się je zastąpić sztucznymi owadami. Gdzieniedzie już stosuje się prototypy pszczół-robotów. Warto wiedzieć, że za zapylanie odpowiedzialne są nie tylko one, ale także pospolite muchy, a także nietoperze. Jednak – co jeszcze raz podkreślę – to pszczoły mają największy udział w wykonywaniu tego ważnego dla przyrody i ludzi zadania. I choć kojarzą nam się z pracowitością i miodem, to warto wiedzieć, że nie wszystkie są miodne, jak choćby pszczoły murarki, których przybywa w naszym mieście w ostatnich latach. Od swoich hodowlanych kuzynek różnią się chociażby sposobem zbierania pyłku, który gromadzą na odwłoku. Są też samotnikami, i nawet gdy stworzą większą kolonię, nie współpracują ze sobą. A jednak murarki i inne samotne pszczoły mają ogromny wpływ



Istnienie oraz dobrostan pszczół i innych owadów zapylających jest kluczowe dla ziemskiego ekosystemu

na środowisko. Gdyby nie one, mieliśmyby poważne problemy z żywnością. Ponieważ ich liczebność drastycznie maleje, a sztuczne pszczoły to na razie eksperymenty, a nie realne rozwiązanie, warto zakładać hotele dla pszczół. Samotniki nie strzegą swoich gniazd, więc ryzyko użądlenia prawie nie istnieje. Na mieszkanie dla murarek najlepiej wybrać oświetlone i suche miejsce na działce lub nawet na balkonie. Do wyboru mamy wiele wariantów gotowych hoteli, jednak możemy

zrobić go samemu. Jako kwatery najlepiej nadadzą się puste rurki o średnicy około 7 mm i długości 20 cm. Użyć możemy naprawdę wielu materiałów: pędów bambusa i trzciny, kawałków drewna z wywierconymi otworami czy nawet bloczków pustaków. Przy tych ostatnich ważne jest, żeby dziurka nie była większa niż 10 mm, bo pszczoła może mieć problem z jej zaklejeniem. W przypadku drewna i pędów należy zwrócić uwagę, aby wejście było gładkie i owad nie był narażony na kontuzje, wystarczy przetrzeć papierem ściernym. Nasz lokator dzieli rurkę na kilka komór i w każdej z nich znajduje się jajko i zapas pyłku. Ścianki buduje z błota – stąd wzięła się nazwa pszczoły „murarka”. Warto wyloty zabezpieczyć drobną siatką po to, aby ptaki nie urządziły sobie uczty. Hotel nie jest drogi w budowie czy zakupie, więc każdy może go mieć u siebie. W ten sposób na pewno pomożemy matce naturze i zadbamy o przyszłość naszego ekosystemu, który bez pszczół sobie nie poradzi. ●

Lilianna Bednarek

Autorka tekstu jest uczennicą SLO im. R.Traugutta

## Kreacje

# Znalazłem nowy cel

**Dariusz „Dziki” Karwowski to od lat grający w zespołach rockowych gitarzysta (kiedyś Hand up, aktualnie Snakehead i Vytravni). Jednak pewne okoliczności spowodowały pojawienie się całkiem nowej aktywności artystycznej muzyka. Od kilku miesięcy intryguje rzeźbami i obrazami, które tworzy w nietypowej technice.**

**Od wielu lat grasz w rockowych kapelach. Skąd wziął się u ciebie pociąg do sztuk plastycznych?**

Historia tworzenia rzeźb i obrazów zaczęła się od kontuzji mojej lewej dłoni. Moje całe życie związane było z muzyką, a dla gitarzysty „nieczynny” palec to jedna z najgorszych rzeczy, które mogły się przytrafić. Przez chwilę zastanawiałem się, czy w ogóle wrócę do grania. Między zabiegami chirurgicznymi dużo czytałem, myślałem o życiu i o tym, co mnie spotkało. Doszedłem do wniosku, że muszę zwolnić, pójść w inną stronę, zastanowić się nad życiowym celem. Zacząłem zajmować się rzeczami, na które do tej pory brakowało mi czasu. Wśród nich znalazły się tematy plastyczne. Zaczynałem skromnie, od świeczników z drewna i innych materiałów, tworzyłem wylwane obrazy, aż dotarłem do betonu i rzeźb. Temat ciekawy, choć wcale niełatwy. Nigdy nie wiadomo, czy praca przetrwa, co zależy od rodzaju użytych materiałów.

**Ale nie tylko beton stanowi dla ciebie materiał do tworzenia?**

Oprócz betonu zainteresowałem się materiałami z grupy powertex – to utwardzacz

do tkanin, które poszerzają możliwości tworzenia rzeźb i obrazów. Są lżejsze, ułatwiają tworzenie konstrukcji. Szczególnie że wszystko robię od podstaw, nie posługuję się manekinami.

**Jak określilibyś styl, w którym tworzysz?**

Ktoś żartobliwie określił moje rzeźby „działami” i tak zostało, choć to potoczne określenie. One w pewien sposób opisują moje sprawy życiowe, rozwój osobisty i światopogląd, który mi towarzyszył, a który przez lata ewoluował. Stąd to trochę mroczny klimat. Ale nie brakuje też aniołów! To zależy od nastroju i pomysłu. Mam pomysł na rzeźby ogrodowe. To całkiem coś nowatorskiego.

**Gdzie można obejrzeć twoje prace?**

Dzięki uprzejmości pracowników Parku Kulturowego Miasto Tkaczy 12 czerwca będę miał wystawę, na którą zapraszam. Oprócz tego prawie wszystkie prace można podejrzeć na stronie Facebook DzikiArt i w sklepie plastycznym przy ul. Zachodniej. ●

Rozmawiała Magdalena Ziemiańska



„Dziady” Darka Karwowskiego czasem są miniaturowe, a czasem osiągają wzrost dorosłego człowieka

# Nie odpuszczać czytania

Gościem lutowej odsłony cyklu „Co za gość” był pisarz Łukasz Orbitowski. Laureat Paszportu Polityki za powieść „Inna dusza”, przez wiele lat tworzący literaturę na pograniczu fantastyki i horroru. Telewizjom znany jako autor programów na TVP Kultura.

**Znany jesteś z wielu aktywności. Piszesz książki, jesteś autorem programów telewizyjnych, w Internecie wcielasz się w Czarnego Coacha. Wszystkie działania są dla ciebie równie ważne? A może dzięki aktywności medialnej udaje ci się po prostu dotrzeć do większej liczby czytelników?**

Nigdy nie śledziłem związku między sprzedażą moich książek a innymi działaniami. Według mnie to się nie przekłada. Telewizja żyje swoim życiem, a ludzie, którzy lubią Czarnego Coacha, często nie wiedzą, że cokolwiek napisałem. Książki są ważne, to moja praca, to moje powołanie, chyba nawet moje przeznaczenie. Reszta to zabawa. I traktuję to jako szczęście, że mogę bawić się z innymi i jeszcze na tym zarabiać.

**W jednym z wywiadów stwierdziłeś, że twój rocznik 1977 to jedno z ostatnich pokoleń, dla którego pierwszym kontaktem z kulturą była książka. Potrafisz sobie wyobrazić, że pokolenie twojego syna, może wnuka, obejdzie się zupełnie bez książek?**

Wydaje mi się, że książki zawsze będą. Już tak wiele elementów miało ją unicestwić – radio, telewizja, kino, a książka przetrwała. Pojawia się raczej pytanie, jaką rolę będzie odgrywać? Na moich oczach książka przestała być wiodącym wehikułem kultury. Jako ważniejsze wymienilibym teraz nowoczesne seriale telewizyjne albo wysokobudżetowe gry. Książka stała się jednym ze sposobów przekazywania treści kulturowych i nie wydaje mi się, aby swoją pierwszoplanową rolę mogła odzyskać. Ale ja się tym nie przejmuję. Jak zauważyłeś, moje aktywności są różne. Zresztą to, że nie znamy nikogo niepiśmiennego w naszym otoczeniu, to jest jakaś aberracja w historii świata. Jeszcze sto lat temu otaczali nas analfabeci i może znów zaczną nas otaczać. To, że przyzwyczailiśmy się, że wokół nas wszyscy czytają, nie oznacza, że zawsze tak będzie.

**Przyznałeś podczas spotkania, że szczególnie nawiązywały do autentycznych wydarzeń...**

Książki, które zakorzenione są w prawdziwych wydarzeniach, to jest moje powołanie – tak uważam w tym momencie. Pozostaje mi podziękować Tomaszowi Sekielskiemu, który mnie na tę drogę sprowadził.



Łukasz Orbitowski. Jeden z najpopularniejszych pisarzy młodego pokolenia

**Nie jest denerwujące dla pisarza, że trzeba wywołać u czytelnika poczucie obcowania z reportażem, aby zainteresować go książką?**

Nie, bo ja nie wywołuję takiego wrażenia. Cały czas podkreślam, i jest to zaznaczone w materiałach promocyjnych oraz na okładce, że to jest powieść. To fikcja inspirowana prawdziwymi wydarzeniami. Przecież w tego rodzaju inspiracji nie ma niczego nowego. Dostojewski pisał powieści na podstawie artykułów prasowych. Zrozumiałem w pewnym momencie, że to jest ograniczenie, którego potrzebuję. Niesforna wyobraźnia prowadziła mnie w rejony mało komunikatywne dla czytelnika, natomiast historie oparte na faktach mają w sobie prostotę. Co skomplikowanego jest w historii Kazimierza Domańskiego? Facet doznał objawienia, został polskim heretykiem, zdobył popularność, przyszła instytucja i mu to wszystko zabrała. Koniec, kropka. Ważniejsze od tego, co opisuję, jest to, jak to opisuję.

**Powtórzę pytanie jednej z uczestniczek spotkania. Czy pisarz ma czas i ochotę na czytanie innych autorów?**

To jest na swój sposób frustrujące, bo lektura dzieli się na dwa wrażenia. Albo coś jest tak dobre, że szlag mnie trafia, że nie ja to napisałem. Albo jest niewystarczająco dobre i szkoda na to czasu. Teraz bardzo chętnie sięgam po klasykę literatury. Podczas pobytu w Zgierzu czytałem na przykład „Wieczną wojnę” Haldemana, wcześniej skończyłem „Relację Artura Gordona Pyma” Poego. Klasyk nie frustruje, nawet jak robi błąd, to tłumaczę sobie, że takie były czasy. A jeśli jest genialny, to się z nim nie mierzę, bo boksuje się z sobą współczesnymi. Przyznam, że gdy zauważyłem, że zbyt często odpływam w świat filmów, seriali, gier na konsoli, to przyjąłem zaproszenie do prowadzenia radiowej audycji o książkach. Aby pilnować swoich lektur, żeby nie odpuszczać czytania. ●

Rozmawiał Jakub Niedziela



# Łódzka Palmiarnia – miejsce pełne ciepła i niezwykłej egzotyki

Tegoroczna zima jak do tej pory traktowała nas niezwykle łagodnie. Jednak wielu z nas marzy już o ciepłej, słonecznej i kolorowo kwitnącej wiosnie. Na to jednak musimy poczekać jeszcze co najmniej kilka tygodni. Na szczęście możemy, choć na chwilę, przenieść się do ciepłych stref klimatycznych, odwiedzając Palmiarnię Ogrodu Botanicznego w Łodzi.

## EMILIA ANTOSZ



Łódzka Palmiarnia znajduje się w najstarszym w mieście parku, tj. w Parku Źródlika, uznanym za pomnik przyrody i historii. Park jest – o czym nie wszyscy wiedzą – wpisany do rejestru zabytków. Znajdująca się

tam Palmiarnia uznawana jest z kolei za jedną z najnowocześniejszych w Europie, a sam budynek za posiadający wyjątkową konstrukcję. Co ciekawe, nie od razu pełnił on obecnie znaną funkcję. W początkach XX wieku w obiekcie znajdowała się stolówka dla osób bezrobotnych.

Po raz pierwszy Palmiarnię udostępnił zwiedzającym 1 września 1956 roku. Od tego czasu chętnie odwiedzają ją nie tylko miłośnicy przyrody, ale również zwolennicy historii – znajdują się tu bowiem „spadkobiercy” kolekcji roślin – zwłaszcza palm – z oranżerii fabrykantów i carskich urzędników. Najstarsze rośliny liczą sobie ponad 150 lat. To właśnie z tego powodu mówi się, że zgromadzona tu egzotyczna kolekcja jest żywą historią Łodzi, której korzenie sięgają czasów łódzkich fabrykantów.

## Żywa kolekcja

Obecna powierzchnia ekspozycyjna Palmiarni wynosi 1100 metrów kwadratowych i składa się z trzech pawilonów wystawowych. W każdym znajdują się rośliny o odmiennych wymaganiach klimatycznych. Dzięki zakończonej w 2003 roku modernizacji budynku możliwe stało się zastosowanie wielu nowatorskich rozwiązań technologicznych zapewniających odpowiednie warunki klimatyczne dla niezwykle okazów świata flory. W Palmiarni rośnie ponad cztery tysiące roślin. Wśród nich są przedstawiciele roślinności twardolistnej, pochodzące z krajów śródziemnomorskich, południowo-zachodnich rejonów Ameryki Północnej, południowej Afryki i południowo-zachodniej Australii. A więc można tam zobaczyć między innymi: daktylowce, oleandry, eukaliptusy czy drzewa kawowe i cytrusowe. W pawilonie z roślinnością strefy równikowej i podrównikowej występują takie rośliny, jak: storczyki, katleje, bromelie, palmy, ananasy, figi, a także paprocie drzewiaste. W ostatnim pawilonie zgromadzono natomiast rośliny pustyń i półpustyń,

SZYMON ANTOSZ



W Palmiarni odbywa się wiele tematycznych wystaw, które ukazują tajniki egzotycznych roślin i zwierząt

pochodzące na przykład z Sahary, Półwyspu Arabskiego, Wyżyny Irańskiej, Afryki Południowej, Australii i obu Ameryk. Ekspozowane są tutaj również kolekcje kaktusów i innych sukulentów: wilczomleczy, agaw i aloesów. Największe zainteresowanie wzbudzają jednak liczące sobie po półtora wieku około 20-metrowe palmy, zachwycające wspaniałymi barwami i wymyślnymi kształtami storczyki oraz rośliny mięsożerne.

## Działalność edukacyjna

Palmiarnię można zwiedzać indywidualnie, ale warto również skorzystać z ciekawej oferty edukacyjnej przeznaczonej dla dzieci, młodzieży szkolnej oraz dla osób dorosłych. Pracownicy prowadzą interesujące zajęcia z zakresu biologii, geografii i ochrony środowiska. Przewodnicy przedstawiają ciekawą historię Palmiarni, opowiadają o najważniejszych roślinach z kolekcji, omawiają także przykłady zastosowań tych roślin przez człowieka. Wspaniałą roślinność uzupełniają oczka wodne i akwaria z pływającymi żółwiami i karasiami. Można je karmić, korzystając z karmy sprzedawanej przy wejściu do obiektu.



Łódzka Palmiarnia to miejsce piękne niezależnie od pory roku, a przy tym ciche i spokojne, w którym przyjemnie jest się zrelaksować. Sprzyjają temu porożstawiane w wielu miejscach ławki. Pomimo panującej dużej wilgotności powietrza, jest to doskonałe miejsce, aby się dotlenić. Warto tu się wybrać na wycieczkę z całą rodziną. ●

## Przy mnie czy obok mnie?

**DARIUSZ SPANIALSKI**



*Dzielcie się wzajem chlebem,  
ale nie pożywajcie się  
z jednej kromki  
– Kahlil Gibran*

„To udane małżeństwo” albo „co za nieudana para, ciągle się kłócą, po co oni są razem?” – takie opinie można usłyszeć przy herbatce lub towarzyskich rozmówkach i ploteczkach. Tymczasem prawda jest taka, że nigdy nie możemy mieć pewności, czy takie spostrzeżenia są prawdziwe. Bywa, że owo „udane małżeństwo” może być całkiem nieudane, w którym panuje szczególna dyscyplina i podporządkowanie, gdzie nie ma miejsca na rozmowy i dyskusje, a tylko na wydawanie dyspozycji albo rozkazów. Bywa też, że małżeństwa postrzegane jako kłócące się, są bardziej udane, aniżeli te wzbudzające podziw i uznanie środowiska. Dlaczego? Bo kłótnie pozbawione agresji, zawierają w sobie pewne elementy poszanowania wolności drugiej osoby, która ma prawo do swojego zdania. W wymianie zdań ścierają się więc poglądy, a przy okazji zaczyna wykształcać się tolerancja, a z czasem – może dojść nawet do niewymuszonej

już – uległości. Jeżeli jest to kłótnia, w której nie ocenia się osoby, a jedynie fakty, to jest to dobra kłótnia. Nawet gniew może być dobry, jeżeli jest emocją, nad którą panujemy i która ma określony cel, i nie dezawuuje niczyjej godności, nie ośmiesza i nie prowadzi do agresji. Jedną z ważnych rad dla małżonków i rodzin znajdujemy w Piśmie Świętym, gdzie św. Paweł sugeruje: „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!”

Trzeba pamiętać, że jesteśmy różni. Kobieta i mężczyzna to dwa odrębne światy. Ta inność bierze się również stąd, że wychowujemy się w różnych rodzinach i każdy wychodzi z domu z innymi wzorcami ról. Zatem zdarzyć się może, że obie strony uważają swój model za najlepszy, a przez to obowiązujący w ich wspólnym życiu.

Gdzie nie wykształciła się jeszcze wzajemna tolerancja, tam kłótnie są częste, bo zmiana przyniesionych z domu nawyków wymaga bardzo dużego wysiłku. Trzeba mieć świadomość, że druga osoba nie jest taka sama jak ja, ma prawo do własnego zdania i innych odczuć. Gdy to pojmimy, droga do udanego związku będzie zdecydowanie krótsza.

Nie można pominąć tu najważniejszego elementu decydującego o jakości związku, jakim jest miłość. W małżeństwie będącym

wynikiem miłości obydwie strony starają się być kochane, bo bycie kochanym to coś więcej aniżeli kochać. W małżeństwach z miłości istnieją różnorodne formy wyrazu i nie istnieje potrzeba artykułowania swoich racji poprzez kłótnie. I nie wystarczy powiedzieć sobie raz, na początku, że się kochamy. Miłość musi być odświeżana codziennie nie tylko z pomocą słów, ale także znaków dawanych sobie oraz drobnych gestów. Wiele zależy tu zarówno od kobiety oraz mężczyzny, od każdego osobno, bo przyczyną męskich aspiracji jest właśnie kobieta i na odwrót.

Należy jeszcze wspomnieć cechy, które czynią mężczyznę wartościowym w oczach kobiety. Zwykle jest to poczucie bezpieczeństwa, ale nie tylko oparte na silnych mięśniach czy grubym portfelu. Jest to raczej bezpieczeństwo polegające na zaufaniu, na cierpliwym wysłuchaniu, na „byciu przy mnie” zamiast „obok mnie” oraz na wzajemnym poszanowaniu wolności. W ciekawy sposób wyraził to filozof i poeta libański Kahlil Gibran: *Puchary wzajemnie sobie napelniajcie, ale z jednego pucharu nie pijcie. Śpiewajcie i tańczcie razem i oddawajcie się wspólnej radości, ale pozwólcie sobie również na samotność.*

Dariusz Spaniański, dziennikarz,  
autor książki „Sztuka Kochania.  
Felietony o wychowaniu dzieci”,  
były sądowy kurator zawodowy



KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA



W lutym organizacje pozarządowe zrzeszone w koalicji True Animal Protein Price (TAPP, z ang. – *prawdziwa cena białka zwierzęcego*) zaproponowały, by w Unii Europejskiej podnieść ceny mięsa, tak by

konsumenci poznali jego prawdziwą cenę – tę, która oprócz kosztów hodowli zwierząt uwzględnia też związany z tym negatywny wpływ na środowisko: emisję gazów cieplarnianych, zanieczyszczenie powietrza, zużycie łąd, bioróżnorodność i choroby wśród zwierząt hodowlanych. Mięso miałyby zdrożeć dwukrotnie, jego konsumpcja spaść, dzięki czemu emisja dwutlenku węgla zmniejszyłaby się w Europie o 120 mln ton.

W ciągu ostatnich 50 lat spożycie mięsa na świecie wzrosło pięciokrotnie. Jednocześnie codziennie ginie z głodu 100 tysięcy istot ludzkich, w tym prawie połowa dzieci! Tylko jedna trzecia ludności jest syta... głównie mięsem. Gdybyśmy sycili się darami ziemi, każdy z nas zaoszczędziłby pożywienia dla 16 osób! Wynikająca z takiej diety oszczędność wody pozwoliłaby zaspokoić pragnienie prawie wszystkich spragnionych. Na niedostatek wody cierpi blisko pół miliarda ludzi, a 75 procent światowych zasobów wody pitnej zużywa przemysł mięsny! Przy produkcji 1 kg wołowiny zużywa się 100 tysięcy litrów wody, ale żeby uzyskać 1 kg pszenicy potrzeba jej sto razy mniej!

Ten sam kawałek ziemi wyżywi 1 osobę z mięsa, 5 z kukurydzy, 12 z pszenicy, 30 z soi. Do produkcji 1 kg wołowiny trzeba zużyć 16 kg pszenicy. W Stanach Zjednoczonych ponad 90 procent zboża przeznaczają na karmę dla zwierząt. Środowiska ekologiczne nazywają to największym marnotrawstwem żywności.

Przemysł mięsny rozwinięty na tak wielką skalę zmusza ziemię do diety złożonej z pestycydów i nawozów sztucznych. Choć mają zabijać chwasty, owady i grzyby, zabijają inne gatunki, a przy okazji ludzi. Mięso zawiera 14 razy więcej substancji odpadowych niż warzywa. Część związków azotu spływa do rzek i wód podziemnych, zanieczyszczając wodę pitną.

Obok sztucznych nawozów, gleba ma problem z nawozem... naturalnym. Nie jest w stanie przyswoić niekończących się dostaw odchodów zwierzęcych. Wydzielany przez nie amoniak bakterie przetwarzają w kwas. Ten z kolei wyparowuje i łączy się z tlenkami azotu (z nawozów sztucznych) i wraz z zanieczyszczeniami przemysłowymi tworzy kwaśne deszcze. Ich skutkiem jest kwaśna, jałowa gleba, umierające lasy, rzeki, jeziora...

Wypalanie i nawożenie gleb chemikaliami oraz wydzielanie metanu przez krowy niszczy ochronną warstwę ozonu, co zwiększa promieniowanie ultrafioletowe. Tymczasem już 10-procentowy ubytek ozonu utrudnia kiełkowanie nasion i niszczy fitoplankton

# Pożeranie Ziemi

Świat ma dziś dziesięciokrotnie więcej zwierząt hodowlanych niż ludzi! Jak to wpływa na naszą planetę i nasze zdrowie?



w oceanach, czyli głównego dostawcę tlenu dla naszej planety.

Co roku znika obszar lasów tropikalnych wielkości Wielkiej Brytanii, z przeznaczeniem na pastwiska lub pola uprawne pod pasze dla zwierząt. Ginie dom dla ponad połowy wszystkich gatunków zwierząt i roślin. Wycinanie i wypalanie drzew powoduje dodatkową emisję dwutlenku węgla do atmosfery, który tworząc izolację cieplną, wzmacnia efekt cieplarniany, podobnie jak wydzielany przez bydło metan. Wywołane przez rabunkową gospodarkę człowieka zmiany klimatyczne wprowadziły planetę w stan wojny, której nie można przerwać.

Jeśli zmienilibyśmy dietę, wykluczając z niej mięso (a przynajmniej mocno ograniczając jego spożycie), nie trzeba by karmić i zabijać 70 miliardów zwierząt rocznie. Nie trzeba by wycinać lasów, niszczyć gleby, wody i powietrza, ponieważ ilość produkowanego obecnie pokarmu roślinnego wystarczy – jak twierdzą ekologowie – dla kilkunastu miliardów ludzi.

Wcześniej człowiek zjadał mięso sporadycznie – jeszcze w XIX wieku spożywał przeciętnie 13 kg mięsa. Dziś Polak zjada ok. 80 kg mięsa rocznie. Kiedyś mięso jedliśmy o innym składzie chemicznym – zwierzęta były hodowane w naturalny, gospodarski sposób. Dzisiejszy chów przemysłowy powoduje, że nie ma zdrowych zwierząt. Współcześni hodowcy najpierw selekcjonowali zwierzęta tak, by rosły szybko i odkładały jak najwięcej tłuszczu. Potem zaczęli je karmić paszami przetworzonymi z ziaren

np. kukurydzy i soi, które nie są ich naturalnym pokarmem. To spowodowało, że otluszczenie np. mięsa wołowego wzrosło sześciokrotnie. Kolejnym krokiem w udoskonalaniu pasz było dodawanie do nich resztek padliny, mączki kostnej i odpadów przemysłowych. Żeby zwierzęta szybciej rosły i nie chorowały, karmi się je hormonami i antybiotykami.

Z mięsem ma związek „mór” naszych czasów – nowotwory. Badania zwyczajów żywieniowych 500 tysięcy Europejczyków prowadzone w ciągu 10 lat wykazały, że każde 100 g czerwonego mięsa lub wędliny dziennie zwiększa ryzyko raka odbytu i jelita grubego o 70 procent. Kobiety, które dwa razy dziennie jedzą mięso, po 15 latach aż o 40 procent częściej mają zawały serca. Ludzie spożywający codziennie mięso dwukrotnie częściej chorują na reumatoidalne zapalenie stawów – wystarczy jednak przejść na dietę bezmięsną, by złagodzić objawy choroby! Czerwone mięso podejrzewane jest nawet o to, że o 80 procent zwiększa u kobiet ryzyko endometriozy. Schorzenie wcześniej było niemal nieznaną, a dziś choruje na nie 15 procent kobiet. W USA 20 procent krow ma białaczkę. W krajach o dużym spożyciu wołowiny (USA, Skandynawia) proporcjonalnie przybywa przypadków białaczki wśród ludzi. Badań wykazujących związek mięsa z występowaniem licznych chorób jest tak dużo, że można by wydać książkę.

I aż prosi się o pytanie: czy tzw. podatek od mięsa zmieni nasze zwyczaje kulinarne? Czy nie właściwsza wydaje się edukacja? ●

# Singapur.

## Wielki mały kraj

Nazwa tego niezwykłego miejsca pochodzi od sanskryckich słów: simha (lew) i pura (miasto), dlatego czasami Singapur nazywany bywa Miastem Lwa. Tym razem proponujemy podróż do południowo-wschodniej Azji. Do miasta na wskroś egzotycznego i zarazem futurystycznego.



ARCHIWUM BD CŁAPA

### BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Singapur to miejsce szczególne: państwo-miasto. Takie twory administracyjne znamy z lekcji o starożytnej Grecji.

Kiedy przylecieliśmy tutaj po raz pierwszy, przywitali nas przyjaciele naszych znajomych, którzy z czasem stali się również naszymi przyjaciółmi. Nazwijmy ich Jan i Małgorzata. On jest pilotem, rozwozi towary, dlatego znika na tydzień. Ona jest

zachwycona bogactwem i uporządkowaniem tego kraju, ale... załamana osamotnieniem. Rozmawiamy o Singapurskich Liniach Lotniczych (które zdobyły tytuł najlepszych na świecie w 2018 roku), potem o armii (jak to z pilotem – najwięcej czasu poświęcamy lotnictwu). Aż trudno uwierzyć jaką potęgą dysponuje ta niewielka wysepka.

Hotel wybieramy zawsze w podobnym miejscu. Ceny są dobre, niedaleko mnóstwo tanich restauracyjek. Duży wybór najróżniejszych kuchni. Blisko też do kolejki MRT, którą można dojechać praktycznie wszędzie. Ruszamy na Wyspę Sentosa. Oprócz MRT można się tam dostać również kolejką linową. Dzisiaj jest to miejsce kultury i rozrywki. W przeszłości służyła ona głównie celom wojskowym. Wsiadamy blisko wielkiej figury ryby z głową lwa – to słynny Merlion. Oficjalna maskotka – land mark Singapuru. Pierwszy, słynniejszy Merlion znajduje się w Marina Bay na Down Town.

Merlion wita nas ponownie w Marina Bay. Cały dzień tryska wodą z pyska, a tłumy przyjezdnych robią sobie z nim zdjęcie. W rejonie zatoki znajdują się najznakomitsze budynki: obiekty wystawiennicze, teatry, galerie, banki. Tutaj znajduje się również słynny Sands Expo & Convention Centre. To wielki hotel składający się z trzech wież połączonych na dachu „łodzią”, na której znajdują się piękne ogrody i baseny. Koszt samego wjazdu na górę to w przeliczeniu około 80 złotych. Z kolei na dole, w piwnicy natykamy się na ekspozycję poświęconą budowie tego obiektu. Wielkie wrażenie robi ogromny hall, będący dziełem sztuki architektonicznej. Podziwiamy wspaniałe wieżowce znajdujące się wokół, budynki o niezwykłych kształtach. Nagle łapie nas tropikalny deszcz. Chronimy się w ogromnym centrum komercyjnym i oglądamy oberwanie chmury.



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

### Dla łasuchów, leniuchów i miłośników historii

Zwiedzanie zaczynamy od dawnych obiektów wojskowych. Tutaj szczególnie wrażenie robią dwa miejsca. Pierwsze przedstawia moment kapitulacji Brytyjczyków w 1942 roku, drugie pokazuje poddanie się Japończyków trzy lata później. Na Sentosa można zaznać wszelkich rozrywek, począwszy od muzeów, a na Universal Studios skończywszy. Dla łasuchów są kuchnie z prawie całego świata, a dla leniuchów piękne plaże.



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE



Trudno opisać to przyrodnicze zjawisko. Jest niesamowicie.

### Zaskoczenie na każdym kroku

Czas na wizytę w chińskiej dzielnicy, gdzie wszystko wygląda inaczej: jest mniejszy przepych, za to większy pośpiech. Sklepy, knajpki i niezwykły tłok. Wiele sytuacji nas zaskakuje. Przykłady? Bardzo proszę. Nie mamy lokalnej waluty, więc ktoś kupuje nam bilet i wcale nie chce ekwiwalentu w innej walucie. Chwilę później zwiedzamy kościół, msza się właśnie zakończyła. Uczestnicy zapraszają nas na herbatę i ciastka. W drzwiach parlamentu wita nas człowiek, który zaprasza do środka, opowiada o parlamentarystyce i budynku. Podczas zawodów kajakowych częstowani jesteśmy lodami. Jednak największa niespodzianka spotyka nas w Muzeum – Gallerii Narodowej. Obiekt czynny chyba do 23.00. Przychodzimy późno, cena biletu wstępu to około 120 złotych na wszystkie wystawy. Pytamy o zniżkę dla studentów, bo mamy legitymację Zgierskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. – Ile płacimy? – Wchodźcie za darmo, z oprowadzaniem – pada odpowiedź.

To oczywiście zaledwie kilka impresji z tego niezwykłego miejsca. A jest tyle do opowiadania. Choćby o olbrzymim porcie, urodzajnych polach, tropikalnych lasach... to wszystko Singapur – mały wielki kraj. ●



BEATA I DARIUSZ CLAPOWIE

## Meandry miłości

GRZEGORZ IGNATOWSKI



Od ponad stu lat wielu naukowców jest przekonanych, że źródeł moralności, a zatem i podejmowanych przez nas wyborów, należy szukać w rozwoju ewolucyjnym i w mózgu. Na szczęście nie do końca wiemy, w jaki sposób mózg sprawia, że stajemy się zdolni do miłości.

Stefanie Stahl w książce zatytułowanej „Kochaj najlepiej, jak potrafisz!” stwierdza jednak, że chcąc zrozumieć, kim jesteśmy i co decyduje o naszym postępowaniu, musimy powrócić do naszego dzieciństwa. Bynajmniej, autorka nie zapomina o umyśle. Zauważa, że doświadczenia z dzieciństwa zostawiają trwały ślad w ludzkim mózgu. Szczególnie w sferze odpowiedzialnej za życie uczuciowe. Warto wraz z Stahl podjąć refleksję na temat miłości. Kiedy jesteśmy zakochani, świeci bowiem cały ludzki umysł. Stahl zaznacza, że prawie każdy może obdarzyć kogoś miłością, a zatem stworzyć szczęśliwy związek. Nie wyklucza z tego kręgu zatwardziały singli. Zresztą autorka pisze, że nie zna żadnego zdeklarowanego singla. Życie w samotności jest złem koniecznym. Oczywiście, że są rzeczy jeszcze gorsze. Może to być trwanie w nieszczęśliwym związku lub bycie porzuconym. Nie zmienia to faktu, że bywają ludzie samotni. Jedni sądzą, że nie znajdą żadnego partnera i nikt nie będzie ich kochał. Drudzy utwierdzają się w przekonaniu, że nie spotkają nikogo, kto będzie dla nich odpowiedni. Bywają w końcu tacy, którzy zładnie utwierdzają się w przekonaniu, że wystarczą im przelotne seksualne przygody. Koniec końców, bycie singlem jest przeciwne ludzkiej naturze. W takim razie życie w pewnym związku miłosnym jest zakodowane w naszym człowieczeństwie. Nie jest to jedyna ważna myśl, jaką odnajdziemy w całej książce. Kolejną niech będzie stwierdzenie, że bycie zakochanym ma niewiele wspólnego z prawdziwą miłością. Przynajmniej w pierwszej fazie

zakochania. W czasie zauroczenia chcemy za wszelką cenę przekonać do siebie wybraną osobę. Nie ma wtedy mowy o zaufaniu i szczerości, które są konieczne dla istnienia prawdziwej miłości. W pierwszej fazie zakochania przedstawiamy siebie w jak najlepszym świetle, za wszelką cenę ukrywamy słabości. Zakochana osoba jest przede wszystkim zajęta samym sobą, a nie partnerem. Musimy przyznać rację autorce. Szczególnie wówczas, kiedy przypomnimy sobie, co mówiliśmy na drugiej, a nawet piątej randce. Rację ma także Stahl, kiedy wyjaśnia, dlaczego jedni potrafią obdarzać miłością, a drudzy nie. Mianowicie, trudności w nawiązaniu solidnych relacji miłosnych znajdują swoje wyjaśnienie w dzieciństwie. To właśnie w tym okresie kształtują się schematy postępowania z innymi ludźmi. Nie od kogo innego, jak od rodziców uczymy się, w jaki sposób możemy wpływać na nasze przyszłe życie. Szczególnie jeśli chodzi o życie uczuciowe. Przykładowo, ciągle przebywanie z kłócącymi się rodzicami, sprawia, że odkładają się w mózgu obawy i lęki przed nawiązaniem trwałych relacji. Być może nie chcemy, aby Stahl wyjaśniła do końca, czym jest miłość i jakie są jej korzenie. Nie zmienia to faktu, że chciałbym, aby pewne sprawy mi naświetliła. Myślę o relacjach między starszą kobietą i młodym mężczyzną. Zwykle akceptujemy sytuację, kiedy sędziwy pan zakochuje się w młodej kobiecie. Nie pojmujemy natomiast, z jakich powodów chłopak podkochuje się w starszej pani. Czy nie powinniśmy jednak pozostawać z naszymi rozterkami? Problem jest bowiem stary jak świat. Niektórzy naukowcy twierdzą, że podejmowany był w czasach antycznych. Być może przez samego Sofoklesa opisującego dramatyczne losy Edypa. ●



Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.







**RENAULT**  
Passion for life

# Nowe Renault CAPTUR

SUV Renault



Już od  
**599 zł/mies.** (RRSO 6,49%)  
Z przedłużoną gwarancją i przeglądami



Prezentowana rata 599 zł dotyczy wersji Zen z silnikiem TCE 100 w kredycie EASY BOX na okres 2 lat, przy przebiegu rocznym 15 000 km i wpłacie własnej klienta 20%, i zawiera przedłużoną gwarancję z przeglądami Easy Service na 4 lata lub do 60 000 km w promocyjnej cenie. Umowa serwisowa Easy Service z obsługą okresową, Renault Assistance oraz dodatkową ochroną Formuła Non Stop jest zawierana na okres 4 lat lub do osiągnięcia 60 000 km przebiegu w zależności od tego, co nastąpi pierwsze (w tym 2 lata gwarancji fabrycznej producenta bez limitu kilometrów). Podana cena promocyjna jest ważna w ciągu 3 miesięcy od chwili wydania Nowego Renault Captur. Należy zapoznać się z Ogólnymi Warunkami Umowy Serwisowej dostępnymi u Autoryzowanych Partnerów Renault. W umowie Easy Service można rozszerzyć czas trwania i przebieg za dodatkową opłatą. Kredyt oferowany jest przez RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce i dostępny u pośredników kredytowych wykonujących czynności faktyczne związane z zawieraniem umów kredytowych na podstawie umowy z RCI Banque Spółka Akcyjna Oddział w Polsce z siedzibą w Warszawie. Stan oferty na 24.01.2020 r. Szczegóły w salonach. Wartości zużycia paliwa dla modelu Nowe Renault CAPTUR, w zależności od wariantu i wersji, wynoszą w cyklu mieszanym od 4,7 do 6,5 l/100 km, a emisja CO<sub>2</sub> od 124 do 147 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO<sub>2</sub> zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie [wltpl.renault.pl](http://wltpl.renault.pl). Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie [renault.pl](http://renault.pl).

Renault zaleca Castrol

[renault.pl](http://renault.pl)

**JASZPOL 30 LAT**  
Z WAMI

Zgierz, ul. Łódzka 28  
Łódź, ul. Brukowa 2  
Łódź, ul. Przybyszewskiego 176

[www.jaszpol.pl](http://www.jaszpol.pl)

/Jaszpol